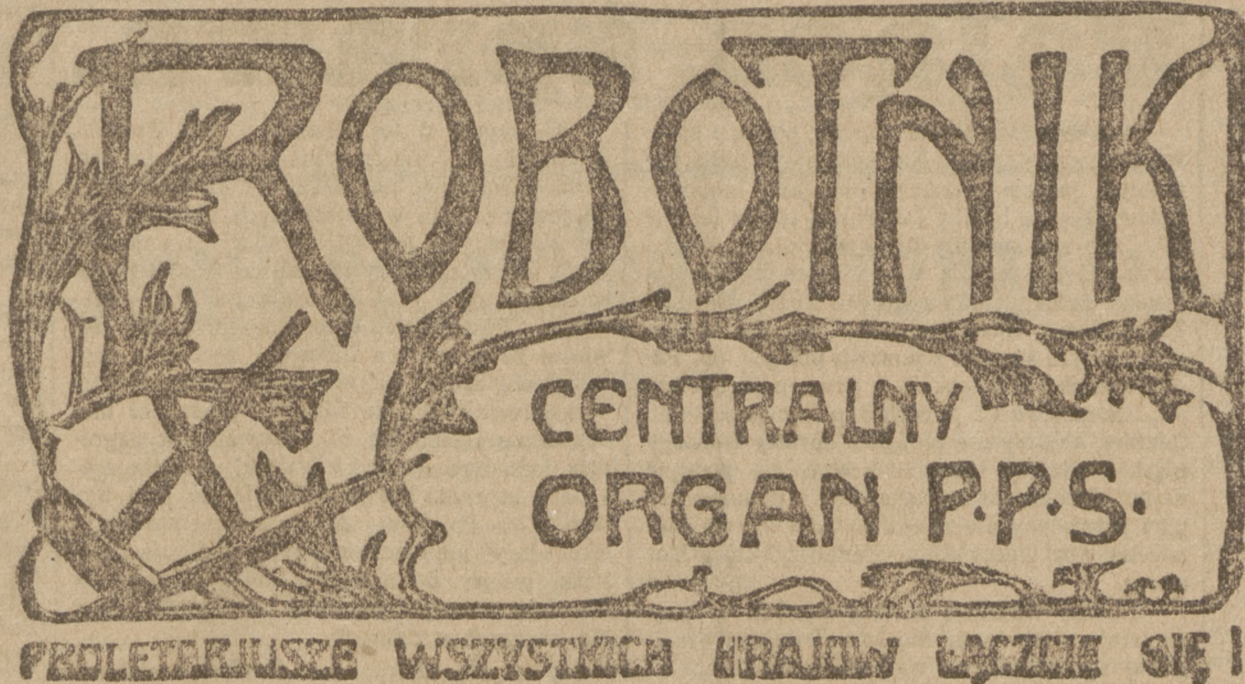
Nr. 303 (1090). Warszawa, Niedziela 7 Listopada 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranica „ „ 100.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

W niedzielę dnia 7 listopada r. b. o godz. 10.30 z powodu przypadającej rocznicy Rządu Lubelskiego odbędą się wiece w następujących punktach: Teatr Powszechny, Leszno róg Żelaznej, Tow. Hygieniczne Karowa 31, Ochota—Grójecka 45, m. 36, Mokotów, Kino „Sorento", Marszałkowska 34, Praga, Kępna 15, o godz. 10-ej.

O godz. 4.30 pp. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedm. 66, odbędzie się Uroczysta Akademja, której program przewiduje przemówienia tow. tow.: Daszyńskiego, Moraczewskiego, Barlickiego i Per a. Wejście bezpłatne dla członków partji

W drugą rocznicę.

I znowu minął rok i znowu wspominamy dzisiaj w całym kraju owe sławne w dziejach Odrodzenia Polski dni, kiedy z zawieruchy dziejowej, na przełomie dwu epok, w chaosie czasu i ludzi, w atmosferze przepojonej wojną i nadzieją, z inicjatywy kilku mocnych ludzi, owianych miłością wolności, organizował się naprzód w Lublinie, później w Warszawie — Rząd Ludowy. Waliła się w otchłań stara przedwojenna Europa. Caratu już nie było, a na jego miejscu była bolszewicka dyktatura Lenina. Waliły się cesarskie Niemcy. Leciały w otchłań trony i troniki. W panicznym strachu uciekali ku granicom niedawni jeszcze mocarze, którzy pikielhaubą pruską, bawarską, badeńską, wirtemberską nakryć chcieli świat cały. Rozpadała się stara apostolska cesarska i królewska Austrja z jej jezuicką perfidją, z jej kłamstwem, z jej głupotą, z jej zmumifikowaną organizacją polityczną. Rozpadała się na naturalne, organiczne ogniwa narodowe. Powstawały nowe państwa: czeskie, jugosłowiańskie, węgierskie, austrjackie — wszystko republiki. I wszędzie jednocześnie z abdykacją cesarzów i królów budziły się z żywiołową siłą rewolucje socjalne. Wszędzie — powstawał groźny komunizm. Niby trąba wodna na oceanie krzywdy, porywał w wir swój państwa całe. Runął porządek socjalny Niemiec, Austrji, Węgier. Wszędzie wracał dezerter z frontu, zmęczony i wściekły, żądny pomsty za tyloletnią krzywdę wojny, która przynosiła tylko przegraną, przynosiła ruinę i groziła — kataklizmem. Na Węgrzech ginie z ręki żołnierzy Tisza, krwawy dyktator reakcji węgierskiej... Wszędzie otwierają się kratery rewolucji socjalnej. Wyrzucają z głębin z dawien dawna gotującą się w nich lawę, produkt nędzy, niezadowolenia, oburzenia, wściekłości wydziedziczonych, wymordowanych, wycieńczonych od głodu i choroby. A tu, nad Wisłą, w takiem otoczeniu, na tle takiego pejzażu piekielnego odbywa się pod wpływem naturalnego ciążenia spajania ziem i dzielnic przemocą trzech historycznych zbrodniczych geometrów rozdartych, przekrojonych i sztucznie okopcowanych. Co jutro stanie się nad Wisłą? Jakie echo zbudzi w trójzaborowem pobojowisku wojny, w przeoranej wojną Galicji, w spalonej, w zniszczonej od cara i cesarza Kongresówce wulkan niemiecko-rosyjsko-austrjacki? Groźne pytanie było na ustach wielu Polaków myślących. Nie tylko tych, którzy w Lublinie, czy później w Warszawie proklamowali Rząd Ludowy, ale i wielu tysięcy innych. W Polsce i na obczyźnie. Polacy, których wojna zastała w Szwajcarji, w Paryżu, w Rzymie, w Londynie, musieli i istotnie zadawali sobie pytanie: co będzie nad Wisłą? Czy i u nas zapali się krwawa łuna bolszewizmu czy spartakizmu? Czy i u nas naradzające się niepodległe państwo polskie nie padnie ofiarą ponurych sił odśrodkowych, które ugodzą z żywiołową, tragiczną siłą w embryon zcalającej się, zrastającej się ojczyzny? Poza grupą polityków, zwanych Komitetem Narodowym, reprezentującym interesy obszarnicze i plutokratyczne, wszystkie żywioły demokratyczne, od różowych liberałów aż po kadry czerwonym pieczętujących się sztandarem socjalistów — zgodnie stanęły po stronie Rządu Ludowego. Rozumiały, że ten rząd jedynie przeciwstawić się potrafi wszystkim siłom starego porządku z jednej, wszystkim siłom odśrodkowpm i anarchistycznym z drugiej strony; że rząd ten reprezentuje nową, młodą Polskę, tę, która w okresie stuletniej niewoli rosła powoli w ciemnościach konspiracji, w podziemiach, w więzieniach carskich, czy cesarskich, która przechowywała testament Kościuszki, Adama Mickiewicza, Traugutta i która mniemała, że dziś przychodzi chwila pomszczenia krzywdy dziejowej i urzeczywistnienia Marzenia **całej, równej i sprawiedliwej Ojczyzny!** Mniemała też, że los złożył urzeczywistnienie tego marzenia w ręce więźnia magdeburskiego, Józefa Piłsudskiego. Po chwili jeszcze pełne radosnego upojenia — te żywioły demokratyczne dowiedziały się o intrygach Komitetu Narodowego, o wyprawie J. I. Paderewskiego na kanonierce angielskiej do źródeł Wisły, o frondzie poznańskiej, o podróżach Stanisława Grabskiego do Warszawy, o podróżach Włodków i Strońskich do Mekki paryskiej. Wysłańcy komendanta Piłsudskiego, wysłani do Francji, mieli trudności ledwo pokonane z przyjazdem do Paryża: byli ogłoszeni za germanofilów, agentów germanofila. Nie było ich jeszcze w Paryżu, gdy ówczesny minister spraw zagranicznych biedny i źle poinformowany, p. Pichon, opowiadał Izbie deputowanych o germanofilu Piłsudskim, którego przeciwstawiał frankofilowi Hallerowi! I oto pewnego dnia przychodzi depesza Jeffriesa, dziennikarza angielskiego z Warszawy, drukowana w „Timesi'e" londyńskim z wiadomością o zamachu stanu w Warszawie. „Pan Paderewski miał mu mówić, że 95% kraju stoi za nim; i na dwadzieścia cztery godziny przed zamachem wyjechał do Krakowa..."

Minęło kilka miesięcy, zanim opinja paryska dowiedziała się prawdy o inscenizacji zamachu. W Warszawie mówiono ludziom: „Paderewski albo śmierć! Bez Paderewskiego nie będzie Polski! Ententa nie uzna nigdy Rządu ludowego!". A Entencie mówiono w Paryżu: „Rząd Moraczewskiego, to znaczy sojusz z Niemcami!" I w takich warunkach załamał się Rząd Ludowy. Później już tłomaczono opinji polskiej na Zachodzie, w jakich warunkach ministrowie rządu ludowego składali dymisje swoje na ołtarzu ofiary narodowej. „Czyż mogliśmy skazywać kraj w nędzy na niechęć, na nieufność zwycięzców? Czyż mogliśmy brać na siebie odpowiedzialność za przyszłość kraju, który wymagał skupienia wszystkich sił, wyolbrzymionej energji, entuzjazmu, aby przetrwać ciężkie chwile narodzin! Nie mogliśmy ponieść Polski na dłoni do Paryża i pokazać, że nie jest ani bolszewicka, ani germanofilska i że ta Polska pragnie żyć demokratycznie".

W Warszawie wierzono, że Ententa nie chce Piłsudskiego ani Moraczewskiego. Zwycięzcom świata było wszystko jedno, kto rządzić będzie w Warszawie, aby rządził po woli ludności, aby był rząd, z którym będzie można mówić i układać się. Po niewczasie zrozumiano na Quai d'Orsay i na Downing - Street, że taki rząd był istotnie i że z takim rządem można i należało się układać. W Warszawie myślano, że Hoover nie da mąki, gdy na czele rządu będzie socjalista. Zupełnie jak w „Weselu" Wyspiańskiego — lud, stężały w hipnozie przestaje rozumieć, co się koło niego dzieje...

Nie było najmniejszej konieczności porzucania władzy, jak tylko konieczność dyktowana przez przeczulone sumienie patrjotyzmu, przez miękkość temperamentu rewolucyjnego.

Ale Rząd ludowy, choć trwał krótko, pozostawił po sobie ślad nielada. Przedewszystkiem — był i trwał. To znaczy, że wypłynął z głębokiego nurtu dziejów narodowych, że wyrósł organicznie z głębokich uwarstwowień narodu i że — wrócić może w każdej chwili.

Ten rząd zniósł tytuły arystokratyczne, rzucił hasło reformy agrarnej, zaprowadził ośmiogodzinny dzień pracy, dał ruchowi robotniczemu całkowitą wolność, równość, dał zapomogi bezrobotnym, podwyższył płace, zbudował demokratyczną ordynację wyborczą, zwołał Sejm ustawodawczy. Zamiast niszczyć, jak chcieli wmówić w Europę jego wrogowie, budował tedy, organizował lud pracujący, umacniał jego organiczne siły, wyprwadzał je z chaosu na szeroki słońcem zalany gościniec rozwoju nowoczesnego, demokratycznego. To są wiekopomne zasługi i nie zapomni ich historyk, ani działacz społeczny. Gdzie dziś Paderewski, który wierzył, że za nim stoi 95% narodu? Rozpłynął się w przedpokojach Ententy, jak melodja, którą niegdyś wydobywał genjalną ręką z czarnego pudełka. Jaką pamięć zostawił Komitet Narodowy?

Historja wyda kiedyś wyrok objektywny o krótkich dziejach sławnego Rządu ludowego. Historja nie pisze swoich wyroków samemi tylko słonecznemi barwami. Poukłada na obrazie kolory i cienie. Ale dziś już pewni jesteśmy, iż sąd jej nie obniży wartości dzieła pierwszego Rządu niepodległej Polski. Historja orzeknie, że twórcy i wykonawcy Rządu ludowego dobrze zasłużyli się Ojczyźnie i ludowi pracującemu.

R. K.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

ETAPY.

I.

Po ciemnych brzegach wiecznych wód
długo w rozterce błądził LUD
i z ołowianych niebios brał
w pierś nagą deszcz piorunnych strzał.
Pokorny losów dzikich RAB
hale z żelaznych wznosił sztab;
młyny z kamiennych dźwigał brył
i własną krwią klepisko mył.
Pokorny RATAJ w słońca spiek
opornym pługiem niwy siekł
i w trzewia ziemi rzucał siew
na pokarm nie dla własnych trzew.
Spętany w więzach ciała DUCH
ku wyżom pilnie tężył słuch
i umęczonym sercem pił
miodowe krużę gwiezdnych sił.
Aż poznał dróg zgmatwanych kłam
i że się zbawi tylko SAM.

II.

Na ciemnych brzegach wiecznych wód
powstał patrzący w przyszłość LUD,
głos podniósł, jak gromowy dreszcz
i rzekł: „ja sam i wódz i wieszcz —
ją — pan“. I świadom swoich sił
rozburzył młyny z kruszcu brył,
z żelaznych przęsł za domem dom
łamał, jak garście kruchych słom.
Jak burza wielka ziemią gnał
przez morską głąb, przez górski zwał,
pomostem czoła dzwonnic kładł,
w polu dróg swoich czyniąc ład.
I powstał wielki płacz i jęk,
chaosy walk, oręża szczęk,
sierocy żal, samotność wdów,
mogilne chłody, pustka słów.
Aż poczuł obłęd swoich dróg...
Nie pan, nie wódz, nie wieszcz... lecz BÓG.

III.

Gdy boskość swoją pozna LUD —
porwie na strzępy łańcuch złud
i promienności prawdy syt
uciszy żądz i czynów zgrzyt.
Gdy boskość swoją pozna LUD —
wyzwoli się z zatęchłych cnót
i, już nie znając wnętrznych pych,
pozrywa z ducha blichtr i szych,
a po zamarciu dawnych ech
ujrzy w kolorach innych grzech.
Gdy boskość swoją pozna LUD —
rozpocznie nowej drogi trud:
bez nienawiści, krzywd i łez
pójdzie w wieczności znaleźć kres.

Książki nadesłane.

Ardengo Soffici. „Ironja i Życie“. Przełożył z włoskiego Wincenty Rzymowski. Tow. Wyd. „Ignis“. Warszawa, 1921 r.

Edward Ligocki. „Pustkowie“. Opowiadania. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków, 1921.

Andrzej Strug. „Odznaka za wierną służbę“. Tow. Wyd. „Ignis“. Warszawa, 1921.

„Wojna z polowaniem na mamuta“. Z Jacka Londona przekład swawolny autora „Kaprala Szczapy“. Warszawa. Tow. Wyd. „Ignis“. 1921.

Paląca sprawa.

Musimy stale bić na alarm z powodu sprawy Górnego Śląska. Nie będziemy chyba tłomaczyli, jakiem nieszczęściem, jaką niepowetowaną klęską byłaby dla Polski utrata tej ziemi. Ale czy możemy być spokojni, że Rząd i społeczeństwo czynią wszystko co można dla obrony naszego prawa do Górnego Śląska? Przegraliśmy sprawę Śląska Cieszyńskiego — w znacznym stopniu z powodu polityki pp. Paderewskich i Dmowskich, z powodu nieudolności, tchórzostwa i t. p. cech dyplomacji polskiej. Baczmy, abyśmy nie przegrali sprawy Górnego Śląska! Należy wszystko zrobić, nie pomijać najmniejszego szczegółu, włożyć w to moc energji i pracy, aby nie zatryumfowała hakata niemiecka, aby Górny Śląsk zjednoczył się z Macierzą.

Niemcy wkładają szalony wysiłek w sprawę zrabowania nam Śląska. Działają wszelkiemi sposobami, na wszystkich drogach.

Czy Polska przeciwstawia im równą sumę zabiegliwości, przewidywania, energji?

Z bólem powiedzieć trzeba, że nie!

15-go b. m. zbiera się w Genewie Liga Narodów. Podobno ma ona powziąć postanowienie co do plebiscytu na Górnym Śląsku. Wiadomość to niesprawdzona, nie wiadomo bowiem, czy Ententa zgodzi się na oddanie tej sprawy Lidze Narodów. Jest to jednak możliwe. A jeżeli tak, to jakże sobie wytłomaczyć, że Rząd nasz nie skorzystał z przysługującego mu prawa wysłania trzech delegatów i wysłał tylko dwóch: pp. Paderewskiego i Aszkenazego? P. Paderewski jest zresztą chory, a przytem, najobjektywniej mówiąc, niewiadomo, czy jego obecność nie przyniesie więcej szkody, niż pożytku.

Dalej, otrzymujemy wiadomości, że Niemcy weszli już w układy z najpoważniejszymi kapitalistami angielskiemi celem zainteresowania kapitału angielskiego przemysłem górnośląskim.

Czy Rząd polski temu przeciwdziała i co tym ofertom przeciwstawia — oto ważne pytanie.

Co czynią w tej sprawie p. Wł. Grabski, p. Sapieha i Minister przemysłu i handlu (zapomnieliśmy jego nazwiska, tak działalność jego jest nieznana w najszerszych kołach)?

Paląca jest też np. sprawa „reemigrantów“, którzy na mocy aneksu do traktatu wersalskiego mają prawo głosowania przy plebiscycie. Postanowienie to samo przez się jest wielce korzystne dla Niemców, ponieważ rząd niemiecki może wszystkich Niemców, którzy wywędrowali byli ze Śląska, przewieźć tam bezpłatnie i suto ich za głosowanie wynagrodzić, jednocześnie rząd niemiecki wszystko zrobi, aby utrudnić lub niemożliwić przyjazd wychodźców - Polaków. Ale to jeszcze nie wszystko. Rząd niemiecki napewno sfałszuje dziesiątki tysięcy dokumentów, aby przebrać za Ślązaków jaknajwięcej ludzi, nic ze Śląskiem nie mających wspólnego.

Czy Rząd polski podnosi z całym naciskiem tę sprawę, czy stara się, aby każdy taki „reemigrant“ był jaknajstaranniej skontrolowany, a jeżeli jest to niemożliwe, czy żąda, aby ten warunek co do głosowania „reemigrantów“ nie był wykonany jako fałszujący zgóry plebiscyt?

Następnie — termin plebiscytu. Czy Rząd polski stara się, aby ten termin był najkorzystniejszy dla ludności rdzennej Śląska, aby nie stało się, że termin będzie najdogodniejszy — dla Niemców?

A wreszcie słówko o akcji plebiscytowej p. Korfantego. P. Korfanty stworzył wielki aparat urzędniczy, ale wielkości tego aparatu zgoła nie odpowiadają wysiłki w celu zorganizowania ludności polskiej. P. Korfanty zamało poruszył ludność rolniczą — a wogóle w całą swoją robotę wkłada natchnienie poznańskie według znanych wzorów „Korfancji“, co może się stać fatalnem na robotniczym gruncie śląskim.

Niech ockną się wszyscy, którzy w sprawie górnośląskiej mają obowiązek pracy — i niech będzie zrobione wszystko, aby nas nie spotkała straszliwa katastrofa utraty tej ziemi!

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Profesor litewski Waldemaras na posiedzeniu Ligi Narodów w Brukseli żądał wyrzucenia Polski z Ligi Narodów, a nawet zarządzenia ekonomicznej blokady Polski, któraby przyczyniła się do jej ostatecznego wygłodzenia. Kara ta miała spaść za odmowę Polski przyłączenia Wilna do państwa Kowieńskiego.

Świadek obrad w Brukseli, korespondent z „Liberté“ w barwny sposób opisuje Hymansa, który przewodniczył, Tittoniego, Bourgeois i Balfoura i strony walczące, pana Waldemaras'a, który żądał tak ostrych kar i prof. Aszkenazego, który wygłosił mowę spokojną i bardzo przedmiotową, widocznie zyskując dla polskiej sprawy audytorjum.

„Nareszcie — mówi autor — został ogłoszony werdykt! Biedna Liga Narodów. Może ją pieszczono zanadto na początku, kiedy przyszła na świat w Wersalu, przyznać trzeba, że później ją zanadto maltretowano. Tym razem zdaje się, że dobrze spełniła swe zadanie. Nie zadawalała się obstrukcjami, ale liczyła się z realnemi sprawami. Ustanowiła dla Wilna „konsultację narodową“, by zadecydować, czy miasto to ma należeć do Warszawy, czy też do Kowna.

„Nie znam się wiele na sprawach wschodnich — ciągnie dalej felietonista polityczny — lecz przypominam sobie, żem dawno już słyszał o proklamacji prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, generała Piłsudskiego wypowiadającej zupełnie to samo żądanie.

„Na końcu posiedzenia wszyscy byli zadowoleni, prócz delegata litewskiego, pana Waldemarasa, który będąc początkowo usposobiony niezwykle wojowniczo, pod koniec nie był zbyt zachwyconym. Przy zamknięciu posiedzenia żegnając się z Ligą, dziękował za okazane jemu względy... ale w Paryżu. Miało się wrażenie po tem posiedzeniu, że został uczyniony duży krok na drodze utworzenia pokoju na Wschodzie.

„Jeden z młodych sekretarzy przy wyjściu z posiedzenia odezwał się „Nie trzeba nigdy rozpaczać“. Wilno zostało stracone przez p. Paderewskiego w Paryżu, odnalezione przez prof. Aszkenazego w Brukseli“.

„Liberté“ jest organem reakcyjnym, konserwatywnym, a więc zasadniczo nie wrogim p. Paderewskiemu, ani też narodowej demokracji, można sobie wobec tego wyobrazić, jak straszne błędy musiały być prezeń popełnione, jeżeli „Liberté“ od tej ostrej krytyki nie mogła się powstrzymać.

Występując stale na łamach „Robotnika“ przeciw politycznej działalności pana Paderewskiego, byliśmy nieraz posądzeni o jakąś osobistą partyjną animozję, przez tych, co sprawy ojczyzny poświęcają właśnie dla interesów partyjnych.

Czy teraz, tak bijące w oczy fakty niedołęstwa politycznego, na które zwracają już uwagę niektóre reakcyjne francuskie pisma, sympatyzujące z polską reakcją — nie otworzą nareszcie oczu społeczeństwu polskiemu, nietylko nie bronionemu zagranicą przez pp. Paderewskich, ale ośmieszonemu przez nich w sposób dla Polski przykry i szkodliwy.

Polskie społeczeństwo winno zwracać coraz większą uwagę na politykę zagraniczną, a obecnie specjalnie na zaostrzające się stosunki między Francją i Anglją; gdyż my jesteśmy dzięki nieprzezorności naszej własnej polityki zagranicznej pionkiem w tej olbrzymiej grze na szachownicy wielkich mocarstw.

Dziś w „Eclairze“ został wydrukowany ogromny artykuł przeciw Anglji. Nie należy zapominać, że pismo to jest w bliskim kontakcie z byłym prezesem ministów Briandem. Tytuł oskarżenia brzmi „Tajemnicza polityka“ i na trzech ogromnych szpaltach stawia się rządowi szereg zapytań „dlaczego“, między in. takich:

„Dlaczego rząd angielski z wytrwałością dąży do podniecenia pangermanizmu w Berlinie, przyrzekając, że jeżeli się uda, to będzie możliwem wprowadzenie rewizji traktatu Wersalskiego na niekorzyść Francji?

Poincaré, dawny prezydent, w „Matinie“ i w „Revue de Deux Mondes“ — odwołuje się do krwi wspólnie przelanej i do mądrości Lloyd George'a, który w interesie Anglji nie powinien tak... opuszczać Francji. To samo Pertinax i Herbette, Garevain, Saint Brice, Louzanne, jednem słowem wszyscy matadorzy francuskiej prasy burżuazyjnej, w formie więcej lub mniej ostrej czynią wymówki rządowi angielskiemu, ale „Eclair“ wprost oskarża go o złą wolę i zdradę Francji.

„Dlaczego“ w sprawie polskiej — zapytuje się pan Jean Rey w „Eclair“ — Anglicy zawsze byli po stronie Niemców na Górnym Śląsku?“

„Dlaczego Lloyd George stale okazywał swą niechęć dla Polski? Dlaczego nie dał jej Gdańska? Dlaczego narzucił plebiscyt na terytorjach zupełnie polskich? „Dlaczego“ utrzymał w Gdańsku Reginalda Towera, funkcjonarjusza oddanego Niemcom, otaczającego się znanymi pangermanistami nie ukrywającymi swej nienawiści dla wszystkiego, co polskie“.

„Dlaczego Lloyd George dał w Spa słowo honoru, że pomoże Polsce w walce przeciw bolszewikom, a gdy Polska była w niebezpieczeństwie, opuścił ją niezwłocznie, radząc, by przyjęła warunki, równające się śmierci i niewoli?“

Tych naszych „dlaczego“ moglibyśmy również przedstawić poważną ilość — nietylko Anglji, ale i zaprzyjaźnionej i życzliwej Francji. Pierwsze: dlaczego francuska demokracja dotąd jeszcze uważa, że Polskę można identyfikować z Komitetem Narodowym w Paryżu,

Pamięci burmistrza z Corku.

31-go października złożono na wieczny spoczynek zwłoki burmistrza z Corku.

Przeprowadzenie zwłok z Londynu do Corku było jednym wielkim pochodem tryumfalnym dla zmarłego. Religijną cześć okazywali trumnie nieboszczyka z omkowie jego irlandzcy. W Cove 2000 osób padło na kolana przed konduktem żałobnym, uroczysty spokój i bezrobocie zupełne zaległy ulice Dublina, kolejarze wzbraniali się przewozić pociąg z trumną w towarzystwie wojska angielskiego, nawet oficerowie angielscy oddali ostatnie honory zmarłemu.

A obrzęd pogrzebowy w samym Corku zamienił się w wielką i podniosłą manifestację całej ludności z 3-ma arcybiskupami i 4-ma biskupami na czele.

Terencjusz Mc. Swiney był generałem brygady narodowej armji irlandzkiej, walczącej na śmierć i życie z najazdem angielskim. Był więc jednym z przywódców organizacji bojowej niepodległościowców irlandzkich.

Gdy wielka wojna światowa, zakończona traktatem wersalskim, nie przyniosła Irlandji nic, krom zawodu i rozczarowania, bojówka irlandzka wszczęła wojnę z Anglją. Była to wojna partyzancka, wojna krwawa, pochłaniająca wiele ofiar ze stron obu, wzbudzająca żądzę odwetu i zemsty ze strony rządu angielskiego za każdego zabitego żołnierza, za każdy zniszczony budynek.

Mc. Swiney był jednym z wodzów armji powstańczej. Zaaresztowany przez władze za działalność rewolucyjną, skazany został na 2 lata więzienia. Wraz z nim dostali się do więzienia współtowarzysze walki i idei.

Dwa lata! Okres to niedużu w czasach normalnych i w warunkach spokojnych. Ale dziś, gdy między Anglją i Irlandją wre bój o byt i przyszłość Irlandji, gdy osłabienie napięcia walki doprowadziłoby do powolnego dogasania ruchu, do wzmocnienia stanowiska Anglji i zabagnienia sprawy niepodległości Irlandji na czas dłuższy, a być może bardzo długi — nie wolno było tracić chwili, nie wolno było wycofać się z szeregów walczących dopóki ostatnia kropla krwi cieczе w żyłach.

Więzienie? Skrępowanie ruchów? Mc. Swiney dowiódł, że niemasz dla ducha rewolucjonisty tak grubych ścian, poprzez które nie przedarłaby się jego wola, że niemasz siły fizycznej, któraby mogła złamać siłę ducha, że niemasz tak okrutnych galer i tak straszliwego zamknięcia, skąd czyny ducha, opromienione poświęceniem bohaterskiem, nie dotarłyby do zamierzonego celu i nie dały upragnionego wyniku.

Mc. Swiney, pozbawiony wolności, nie mógł służyć sprawie niepodległości swego kraju ani swą energją, ani wiedzą, ani autorytetem. Na nic władze ciała i rozumu. Na ich miejsce trzeba rozpalić olbrzymie ognisko miłości i poświęcenia, tak olbrzymie, aby masy, pozbawione wodza i kierownika, jednak widziały i słyszały swego przywódcę. I nietylko widziały i słyszały, lecz czuły zarazem obecność jego pośród siebie, jego rozkaz i wolę.

I oto Mc. Swiney zagładza swe ciało w ciągu 73 dni! Przez 73 dni zgórą burmistrz z Corku dzień w dzień, godzina w godzinę protestuje wobec Anglji i świata całego przeciwko krzywdzie, wyrządzonej jego ojczyźnie. Przez 73 dni niewidzialne daje znaki swemu narodowi, że jest z nim, że po jego walczy stronie, że walkę tę popiera i popierać będzie do ostatniej chwili swego życia.

Im bardziej słabło jego ciało, tem hartowniejszy stał się duch i im więcej krwi spływało z jego żył, im więcej potęgował się bezwład jego mięśni — tem więcej energji wiewał w walczące masy rewolucjonistów irlandzkich, tem groźniejszym wrogiem stał się Mc. Swiney dla Anglji.

Co za zjawisko! Chory, wycieńczony, dogorywający człowiek stał się panem dusz ludzkich, stał się wodzem i naczelnikiem nie na dziś i jutro, lecz na czasy wieczne, stał się drogowskazem dla tych wszystkich, co chcą nietylko walczyć, lecz też zwyciężyć. Zabijając ciało swe Mc. Swiney wlewał życie w ukochaną przez się sprawę, zapewnił jej nieśmiertelność.

Nie dziw też, że rząd angielski począł się bać tego człowieka, który bezbronnością swą ugodził śmiertelnie potężnego wroga. Komunikaty angielskie usiłowały usprawiedliwić swe postępowanie, tłomaczyły się, że władze angielskie gotoweby były nawet uwolnić chorego skazańca, ale na to „prawo“ nie pozwala.

Otoczono Mc. Swiney'a całym sztabem lekarzy i szarytek, chciano przemocą zmusić go do przyjmowania pokarmu. Wszystko nadaremno. Mc. Swiney, dopóki był przytomny, odrzucał wszelkie pożywienie, a gdy w ostatnich dniach swego życia, nieprzytomny, trawiony halucynacjami i gorączką, nie mógł się obronić natrętnym „zbawcom“, wydobył jednak z siebie, z jakiegoś zakątka podświadomości tyle siły i przytomności umysłu, by zawołać płomienne, męką, poświęceniem i bezgranicznym ukochaniem nabrzmiałe słowa: „Walczcie dalej, walczcie dalej!...“

Ucisk i przemoc nie dadzą się pogodzić z bohaterstwem, zwłaszcza ucisk imperjalistyczny i kapitalistyczny. Dlatego też rząd angielski ścigał burmistrza - bohatera nienawiścią swą i zemstą nawet po śmierci. Na stacji Holyhead, przez którą przejeżdżał pociąg, wiozący ciało Mc. Swiney'a, wdarli się żołnierze siłą do wagonu, wypędzili najbliższych krewnych zmarłego i wyciągnęli trumnę, którą następnie tylko w asyście wojskowej oprowadzali dalej.

Była to ostatnia przykrość, jaką doznał Mc. Swiney na ziemi.

Setki tysięcy rodaków męczennika irlandzkiego pochyliło głowy przed jego szczątkami, ślubując walkę do ostatka.

A ojciec Dominik, kapelan Mc. Swiney'a, wyraził się o nim, że „jakkolwiek martwy, więcej ma w sobie siły, aniżeli żyjąca i silna Anglja“.

Pamięci bohaterskiego przywódcy bojowców irlandzkich zasyłają rewolucyjni robotnicy polscy, ci z pod sztandaru Okrzei i Montwiłła, cześć głęboką, a rewolucjonistom irlandzkim braterskie pozdrowienie.

J. M. B.

który wprowadził na fałszywe tory myśl francuska o Polsce?“

Te wszystkie „dlaczego“ zadawać sobie będą imperjalistyczni działacze tak długo, aż prawdziwa demokracja nie weźmie w swe uczciwe i potężne dłonie całej polityki Międzynarodowej.

Hieronimko.

2/XI 1920 r.

Mały felieton.

Sowiet kamieniczników.

Obstrukcja, do której sprowokował lewicę sejmową swojem postępowaniem Marszałek, odwróciła zarówno uwagę Izby jak i opinji społeczeństwa od knowania żywiołów wywrotowych przeciwko Sejmowi. Właśnie bowiem podczas burzliwej sesji tłum, wznoszący groźne okrzyki, otoczył Sejm. Trzeba było wezwać policję, która odparła manifestantów.

To samo działo się w piątek przed południem. Motłoch, podburzony jaknajwidoczniej przez agentów Lenina i Trockiego, wdarł się aż do wnętrza gmachu z hałasem i okrzykami. Zionące nienawiścią, zdradzieckie, burzycielskie, szatańskie, idące na pasku żydowskim, dające posłuch agentom bolszewickim i w niemałej ilości zapewne przez Radków i Rojzy opłacane żywioły buntu, zniszczenia i krwawej rewolucji ośmieliły się wtargnąć do środka gmachu suwerennej instytucji Na nic niepomne, szalone, żądzą rujnowania ojczyzny przejęte warchoły i szakale, zapominając o trudnem położeniu państwa, nie bacząc na to, iż w Rydze toczą się rokowania, podżegane przez zwolenników dyktatury dopuściły się gwałtu wobec Sejmu, jakiego dotąd kroniki naszego życia jeszcze na szczęście nie notowały.

Prawda, że na wiosnę roku 1919, tłumy bezrobotnego ludu udały się pod Sejm. Ale, jak to wszyscy pamiętamy, mimo krwawej prowokacji policji, zatrzymały się u bram i wysłały tylko delegację, poczem rozeszły się spokojnie.

Niestety, w piątek było inaczej. Rozwydrzona horda wbrew protestom woźnych wtoczyła się na kuluary. Stąd dopiero trzeba ją było usuwać zapomocą siły zbrojnej.

Obserwowaliśmy w gmachu Sejmu fakty dzikiego wyuzdania ze strony oszalałej tłuszczy.

Oto gdy policjant zwrócił się do jednego z burzycieli, ubranego w sobolowe futro, z żądaniem, ażeby wyrodek opuścił gmach, złoczyńca drżącym ze wściekłości głosem szepnął blademi wargi: „Nie pójdę“. Dopiero, gdy stróż bezpieczeństwa spojrzał nań ostro, burzyciel zagiął poły futra, wartości 100 tysięcy marek, i pędem rzucił się na ulicę. W innem miejscu, w obszernym przedpokoju, wiodącym do sali obrad, stanęły między trzema kolumnami trzy egerje, trzy hyeny, trzy ochrypłe agitatorki. Rajery buntowniczo szumiały na ich kapeluszach z egzotycznej słomki, brylanty złowieszczym ogniem rewolucji iskrzyły się na ich palcach. Podobne były zaiste do tropikalnych papug, które rozdrażnione, kwaczą, piszczą, zgrzytają. W rękach ich różańce z ciężkich kamieni świadczyły o daleko idących zamiarach wywrotowych. Czuć było, że te przedmioty, służące zazwyczaj tylko do modłów, w rękach wściekłych furji mają służyć do jakichś czynów potwornych i bluźnierczych. Zauważyła to czujna straż. I dopiero trzeba było złowieszczego dzwonienia ostróg, ażeby wyjące: „precz z Markiem!“ awanturnice opuściły gmach sejmowy.

Co więcej! Zdołaliśmy poczynić obserwacje, które świadczą niewątpliwie, że mamy tu do czynienia z ręką Lenina i Lejby — Trockiego. Oto poza trójcą agitatorek z różańcami zauważyliśmy osobnika w czapce bobrowej, którego nos dowodził stanowczo, iż należy on do pokolenia Judy. Skryty przezornie za tercjarkami w rajerach, dawał grupie manifestantów wszetecznych tajemne sygnały.

Na szczęście policja dość prędko załatwiła się z manifestacją kamieniczników, dążących do obalenia gwałtem uchwał Sejmu. Motłoch, usiłujący wywrzeć brutalny nacisk na Sejm suwerenny, został wreszcie wyparty z siedziby naszego ciała ustawodawczego. Ale na krótko. Wieczorem tego samego dnia tłuszcza, podszczuwana przez agentów Radka i Unszlichta, ponownie usiłowała opanować gmach Sejmu. Z trudem przeszkodziła temu policja.

Z tego widać, iż sowiet kamieniczników, nie dał za wygraną. Złowieszczą ręką wywrotu prowadzony sowiet właścicieli domów postanowił nie spocząć, póki albo nie uzyska prawa zdzierania skóry z lokatorów, albo nie doprowadzi do przewrotu i swej dyktatury.

Caveant consules!

Zapytujemy, czy władze poczyniły kroki odpowiednie? Zapytujemy, czy jest prawdą, jakoby ci z pośród złowrogiej tłuszczy, którzy wpadli w ręce policji, zostali natychmiast uwolnieni za wstawiennictwem 30 posłów księży, 1 posła pastora i 2 posłów rabinów? Czyżby rak potwornej agitacji wżarł się aż w żywioły ładu i porządku? Czyżby szał zniszczenia szerzył się nawet wśród tych, którzy od wieków spokojnie pracowali, zajmując się lubieżnie w ciszy swych domów delikatnem skalpowaniem lokatorów?

Nie! Zaprawdę wierzyć się w to wszystko nie chce, ale niemniej wszystko to jest prawdziwe. Podstawy bytu społecznego zostały naruszone aż do fundamentów, aż do prawa, na zasadzie którego kamienicznik mógł obdzierać lokatora do żywego mięsa.

Zaiste godzi się powtórzyć za nieśmiertelnym poetą: „Księża i kamienicznicy szaleją“.

Zysław.

Strajk generalny w Poznaniu.

(Korespondencja własna).

Wzrastająca z dnia na dzień drożyzna artykułów pierwszej potrzeby sprawiła, że ogół robotniczy Poznania nie chcąc przymierać głodem, zmuszony był uciec się do środka ostatecznego, jakim jest strajk. Bezpośrednim powodem wybuchu strajku był fakt, że tutejsza Intendentura D. O. G. nie raczyła pertraktować z delegacją nad wystawionemi żądaniami opierając się natomiast na orzeczeniu Rady Pracy godziła się na podwyższenie zarobku w fabrykach wojskowych o 11 procent. Ponieważ Rada Pracy zorganizowana przy Min. b. dzielnicy pruskiej nie mogła być miernikiem sprawiedliwym, słusznie więc robotnicy nie byli zadowoleni z takiego załatwienia sprawy, a Polski Klasowy Związek Zawodowy wycofał stamtąd swojego przedstawiciela.

Wobec oporu Intendentury organizacje porozumiały się w celu wysłania wspólnej delegacji do M. S. Wojsk. do Warszawy, ażeby ta przedstawiła słuszne żądania robotnicze. Delegacja została dość przychylnie przyjęta, otrzymując zapewnienie, że przedstawione żądania zostaną uwzględnione. Po powrocie delegacji następnego dnia t. j. 31-go miały się odbyć pertraktacje z przedstawicielami Intendentury celem ostatecznego porozumienia, gdyż Intendentura otrzymała stosowne polecenia od M. S. Wojsk. z Warszawy. Aliści osławiona Intendentura, uważała za stosowne upierać się przy poprzednio przez siebie stawianych warunkach.

Nic też dziwnego, że robotnicy fabryk wojskowych widząc niemożliwość polubownego załatwienia zatargu postanowili na wiecu w dn. 1 listopada zwrócić się do szerokiego ogółu i proklamować strajk generalny. Stało się to pomimo oporu zendeczałych prowodyrów Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Wylazło tu szydło z worka, gdyż wodzireje z Z. Z. P. skrycie bez udziału Polsk. Kl. Zw. Zaw. poszli paktować z Intendenturą, wydając jednocześnie odezwę, że członkowie tej organizacji winni dn. 3 listopada przystąpić do pracy, ma się rozumieć na warunkach jakich sobie życzy szanowna Intendentura. Zaś Polsk. Kl. Zw. Zaw., stojąc na stanowisku uchwały z dn. 1 listopada ogłosił strajk generalny.

I tu się zaczyna to czego się spodziewać mógłby każdy, kto zna służalczość Z. Z. P., że występując przeciw interesom robotników zdradzają jednocześnie także swoich własnych członków. Dzisiaj więc gotuje się w Z. Z. P.; zdrada, której dopuścili się kierownicy tej organizacji otworzyła oczy najmniej świadomym robotnikom, którzy też masowo przechodzą do Polsk. Kl. Zw. Zaw.

Uświadomieni robotnicy nigdy nie zapomną tego, że zarząd Z. Z. P. uciekł z placu boju, wyrządzając tem nieobliczalne szkody klasie robotniczej, zdradzając w podły sposób swoich własnych członków.

Polski Kl. Zw. Zawodowy stanął otwarcie do walki o lepsze jutro, wyrażając pogardę zdrajcom. W dowód sympatji i dobrze rozumianych interesów robotniczych przyłączają się do strajkujących także pracownicy transportowi, kolejarze.

Poniżej zamieszczamy rezolucje przyjęte na odbytych wiecach.

Żądania strajkujących robotników streszczają się w następujących 7 punktach:

1. 100% podwyżki dotychczasowych zarobków.
2. Jednorazową zapomogę na odzież w kwocie mk. 1500.
3. Zapłata za 48 godzin przy 46 tygodniu roboczym wstecz od 1 września r. b.
4. Zapłata za dni strajkowe.
5. Wypłacenie części zarobków w artykułach żywnościowych (deputaty aprowizacyjne).
6. Przyjęcie wszystkich strajkujących z powrotem do pracy, a wydalenie łamistrajków.
7. Cofnięcie wszystkich wojskowych z fabryk i natychmiastowe uwolnienie zaaresztowanych żołnierzy, nie chcących być łamistrajkami.

I.

Zebrani na wiecu strajkujących robotników fabryk wojskowych i fabr. Cegielskiego w Poznaniu w sali „Willa Flora“ w dniu 4 list. b. r., w liczbie około 4000 ludzi, stoją na stanowisku dalszego trwania w proklamowanym strajku generalnym i wzywają resztę proletarjatu poznańskiego, a w szczególności Związek Zawodowy Kolejarzy, robotników gazowni, elektrowni, wodociągów i tramwajów, do solidnego poparcia akcji strajku generalnego. Zebrani zwracają uwagę wszystkim poznańskim robotnikom, że tu chodzi o byt i przyszłość rodzin ich, a postąpienie Zjednoczenia Zaw. Polskiego, które samo ogłosiło strajk, a potem w najcięższej chwili opuściło strajkujących robotników i zawsze tylko obietnicami ich karmi — piętnuje jako podłą zdradę robotniczą.

II.

Zebrani na wiecu w sali „Zameczek“ w Poznaniu w dniu 4 listopada b. r. kolejarze, w liczbie około 3500 ludzi, uchwalają przyłączyć się natychmiast do proklamowanego strajku generalnego, wysuwając, jako punkt dodatkowy do żądań robotniczych, cofnięcie i umorzenie procesu, wytoczonego kolejarzom w sprawie zajść 26 kwietnia, a natomiast oddanie pod sąd wszystkich tych, którzy przyczynili się do śmierci robotników w dniu 26-ym kwietnia b. r.

III.

Taką samą rezolucję, jak I. II, przyjęto na drugim wiecu kolejarzy tak zwanej drugiej szychty.

Przeciwko senatowi.

(Telegram własny).

Łódź, 4 listopada.

Rada miejska miasta Łodzi na posiedzeniu w dn. 3 b. m. powzięła następującą uchwałę:

„Stojąc na gruncie szczerego demokratyzmu i prawa całego narodu do stanowienia o sobie, oraz stwierdzając, że Senat, złożony z przedstawicieli sfer uprzywilejowanych, wchodzących w skład Izby wyższej z mianowania, jest reprezentacją klas posiadających i nie odpowiada idei praw demokratycznych ludu, który winien mieć możność rządzenia przez swych rzeczywistych przedstawicieli, wybieranych na zasadzie powszechnego głosowania, że Senat, jako ostoja reakcji, uniemożliwi przeprowadzenie zasadniczych reform z zakresu prawodawstwa robotniczego, rolnictwa, szkolnictwa i podatków, że uchwalenie Senatu da nam twierdzę przywilejów kastowych i będzie podwaliną do wytworzenia polityki ucisku i zależności klasy robotniczej, że powstanie Senatu, to zamach na prawa ludu i ograniczenie twórczej pracy wybranego przez lud Sejmu, że szkodliwość Senatu jako źródła represji, niewoli politycznej i ekonomicznej ludu oraz sabotażu wszelkich reform demokratycznych stwierdzają dziś Anglja i inne państwa europejskie, gdzie powstało już wyraźnie dążenie w kierunku jednoizbowości, że w całej Polsce panuje żywiołowy ruch ludowy i że wyrazem tego ruchu może być tylko Sejm jednoizbowy.

Rada miejska wypowiada się za Sejmem jednoizbowym jako jedyną formą czystego parlamentaryzmu, wypływającą z potrzeb życia i rozwoju demokratycznej Rzeczypospolitej polskiej.

Prezydjum Rady miejskiej.“

Płock.

(Korespondencja własna).

W niedzielę dnia 31 ub. m. odbył się w teatrze miejskim wiec przy przepełnionej sali, referował o obecnej sytuacji politycznej tow. Śledziński. W sprawie partyjnych sądów endeckich przemawiał tow. Klonowski, poczem jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

„Stwierdzamy, że uchwalenie drugiej izby według projektu endecji byłoby sponiewieraniem idei demokratycznej i prowokacją, skierowaną pod adresem klasy robotniczej polskiej. Wobec tego zebrani na wiecu w dn. 31 października 20 r. przestrzegają prawicę sejmową przed uchwaleniem Senatu, oświadczając, że zorganizowana klasa robotnicza i demokratyczne żywioły użyją wszelkich środków, celem niedopuszczenia do zamachu, skierowanego na konsekwentną demokrację Polski.

Opierając się na zasadach ludowładztwa, uznając, iż zdobycie Konstytucji demokratycznej jest jednym z ważnych etapów w walce klasowej o republikę socjalistyczną. Zebrani zwracają się do posłów socjalistycznych, aby użyli wszelkich środków w celu obrony jednoizbowego Sejmu jako wyraziciela woli całego społeczeństwa“.

Zebrani na wiecu w Płocku uważając, że wyroki, jakie posypały się w ostatnich czasach na działaczy społecznych stronnictw lewicowych, są brutalną przemocą i sądami partyjnemi, a nie sądami sprawiedliwości — stwierdzają — że jedynym środkiem przeciw nadużyciom naszej rodzimej reakcji jest powstanie Rządu robotniczo-włościańskiego.

Zebrani apelują do ministra sprawiedliwości, ażeby natychmiast wpłynął na podwładnych mu urzędników, aby zaprzestali w sądach uprawiać politykę zemsty partyjnej.

Wierzbnik-Starachowice.

(Korespondencja własna).

W dniu 18 października b. r. o godz. 8 rano syreny wszystkich fabryk w Wierzbniku i Starachowicach oznajmiły o rozpoczęciu strajku demonstracyjnego. Robotnicy wyszli na ulicę, gdzie został sformowany pochód, na czele którego powiewały sztandary P. P. S. i Zw. Zaw. Metalowców.

Po przemówieniach na rynku w Wierzbniku demonstranci jednogłośnie przyjęli następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu w dn. 18 października w Wierzbniku a) protestują przeciwko zakusom reakcji, zmierzającym do utworzenia drugiej izby i oświadczają, że nie uznają Senatu; b) wyrażają wotum zaufania związkowi P. P. S. w Sejmie; c) żądają jednoizbowego Sejmu i rządu robotniczo-włościańskiego“.

Nafta na Kresy.

Z kół przemysłowych otrzymujemy następujące informacje:

Dzięki traktatowi ryskiemu uzyskaliśmy znaczne połaci ziemi na Wschodzie. Chodziłoby więc o to przedewszystkiem, żeby te kresy, czy, jak inaczej je nazywają, obszary przyfrontowe, natychmiast należycie zagospodarować i przygotować dla nich właściwą administrację. Trzeba tym kresom dać, czego przedewszystkiem potrzebują. Kraina to zaniedbana i wyniszczona przez lat szereg. Między innemi potrzebuje gwałtownie światła i to tak prozaicznego, jak nafta.

Wiemy, że rafinerje nasze, które skądinąd są w 90% w posiadaniu kapitalistów francuskich, starają się o uzyskanie mandatu na zaopatrzenie tych kresów w naftę. Klucz przyjęto słuszny: każda rafinerja ma dostarczyć tyle, ile z racji produkcji na nią przypada. Rzecz wydaje się słuszna i naturalna. Tymczasem kwestja zaopatrzenia odwleka się z tygodnia na tydzień, a mianowicie dlatego, że do konkurencji z polskiemi rafinerjami wystąpiło Tow. Br. Nobel, nie posiadające niemal żadnej produkcji w Polsce i rozporządzające świeżo nabytą, małą rafinerją w Libuszy. Polskie rafinerje przyznają Braciom Nobel udział w zaopatrzeniu kresów stosownie do klucza Libuszy, ale potężne to i zakorzenione z rosyjskich czasów w Królestwie Towarzystwo chciałoby zachować swoje dawne, z carskich czasów pochodzące tradycje i prerogatywy Br. Nobel są tembardziej uparci i pretensjonalni, że stali się własnością przepotężnego amerykańskiego kapitału, który jest tak silnie zaangażowany w przemyśle naftowym, że, wciskając się wszelkiemi porami w nasz przemysł rodzimy, czyha w zrozumiałym zresztą zamiarze na jego zgubę. Br. Nobel chcą więc sami zaopatrywać kresy, to znaczy zarabiać na biednej ludności szalone sumy zapomocą nafty, którą nabywać będą musieli z polskich źródeł, podczas gdy polscy rafinerzy mają być pominięci, lub też w niesprawiedliwym stosunku dopuszczeni do współudziału z łaskawymi Braćmi Nobel. Akcja tej amerykańskiej ekspozytury, przeznaczonej na zwalczanie naszego przemysłu rozwija się tem swobodniej, że pokutują dziś w urzędach, których bliżej tu nie wymieniamy, a którym przysługuje prawo oddawania aprowizacji kresów, duchy amerykańskim Noblom bardziej życzliwe, aniżeli, wprawdzie zapomocą francuskiego kapitału, ale na polskiej ziemi i polskiemi siłami, a co z tem idzie i w polskim interesie pracującym małopolskim rafinerjom.

Są to rzeczy niesłychane. Przypominamy sobie niedawno zgłoszony wniosek nagły posła Stapińskiego i towarzyszy o utworzeniu państwowej rady dla przemysłu naftowego i cytujemy dosłownie główny ustęp tego wniosku:

„Niestety urzędy i urzędnicy nasi, którym powierzono kierownictwo przemysłem naftowym, dotychczas tak się wywiązywali z obowiązku, że wyrobili nam bodaj najgorszą markę zagraniczną, a cały przemysł naftowy doprowadzili do rozpaczliwej sytuacji. Rafinerje duszą się z nadmiaru gotowych wytworów, a nie mają czem opłacić kosztów ruchu, ani nie mają gotówki na zakup ropy. Właściciele kopalń nie mogą sprzedać ropy i także nie mają pieniędzy na pracę. A to wszystko z powodu fatalnej gospodarki urzędowych kierowników przemysłu naftowego. Kilka i kilkanaście miesięcy mitręgi i wszelkich starań potrzeba, aby jakąkolwiek sprawę przeprowadzić przez szereg alembików biurokratycznych. Dochodzi już do tego, że w kołach przemysłowców naftowych słychać trwożliwe głosy, czy przypadkiem nie dzieje się to pod natchnieniem sił, pragnących zrujnować nasz przemysł naftowy“.

I zaiste przychodzi nam powtórzyć to pytanie, czy i w przytoczonym przez nas wypadku to samo „natchnienie“ nie nawiedziło załatwiających tę sprawę pp. referentów.

Pogrzeb tow. Korczaka.

W dniu wczorajszym proletarjat Polski złożył ostatni hołd jednemu ze swoich bohaterów — Piotrowi-Józefowi Korczakowi.

Pochmurne listopadowe popołudnie. Szare, jak szarą była dola żołnierza-bohatera, dla uczczenia którego i oddania mu ostatniej posługi zebrał się cały uświadomiony proletarjat Warszawy.

Po nabożeństwie, na którem pienia żałobne wykonał pierwszy tenor opery, tow. Ign. Dygas, o godz. 4 z kościoła garn. przy ul. Długiej wyruszył kondukt żałobny, wiozący na zaimprowizowanym karawanie-lawecie drogie zwłoki Piotra.

Idą bojowcy ze swoim sztandarem, idzie delegacja od gen. Żeligowskiego, delegacja z wieńcem od członków b. oddz. lotnego W. P. z 14 i 15 roku, del. od C. K. W., od O. K-Ru warszawskiego i t. d. i t. d.

Cały proletarjat Warszawy! Reprezentanci proletarjatu polskiego. Wszyscy idą!

Idą, by po raz ostatni pożegnać bohatera, żołnierza i poetę.

Wieczór był już późny, gdyśmy doszli do wojskowego cmentarza. Ciężko, przykro było patrzeć na smutną konieczność życia, na żegnanie ze zmarłym.

W imieniu proletarjatu polskiego żegnał Piotra, wysławiając jego dotychczasową „cichą robotę“, jego samozaparcie się i walkę od lat dziecięcych o Niepodległość i Wyzwolenie klasy pracującej, towarzysz nieboszczyka z bojowych jeszcze lat, poseł Arciszewski.

Następnie wiceprezes Rady Miejskiej, tow. Jaworowski, w imieniu W. Okr. Kom. Rob PPS, Klubu Radnych i Rady Del. Rob. N.-S., żegnał Piotra, mówiąc o nim, jako o symbolu, jako o ideale bojownika wolności. Ta ziemia, kończył tow. Jaworowski, którą ukochałeś, Poitrze, i dla której walczyłeś, niechaj Ci lekką będzie...

W imieniu podwładnych Piotra z 201 pp. przemawiał w mundurze żołnierskim tow. Hołówko, sławiąc jego działalność, pogardę śmierci, miłość dla żołnierzy i wszystkie jego zalety duchowe. I oto wojna w ostatnich swych tchnieniach, wyrywa z pośród nas tego niepospolitego człowieka, czyniąc bolesną lukę. Za to więc wszystko, mówi tow. Hołówko, co zrobił on dla nas, pamiętajmy i czcijmy go.

Następnie głos zabrał p.por. Solec, który w imieniu Naczelnego Wodza Wojsk Litwy Środkowej, gen. Żeligowskiego, ozdobił trumnę bohatera krzyżem „Virtuti Militari“.

Nad trumną pochylają się czerwone sztandary Polskiej Partji Socjalistycznej. Grabarze zakopują zwłoki. Słychać krótki płacz kobiecy — to żona, towarzyszka pracy Piotra.

Na świeżo usypaną mogiłę padają wieńce od b. pogotowia bojowego PPS, od gen. Żeligowskiego, od C. K. W. PPS, redakcji naszego pisma, Inwalidzkiego baonu wart., Lubelskiej PPS, od towarzyszy pepeesowców-żołnierzy 11 komp. 201 pp., od oficerów III baonu 201 pp., od gospody pułkowej, od wszystkich dzielnic i O. K.-Ru warszawskiego, tow. tow. Hemplów i innych.

Ksiądz żegna Piotra znakiem krzyża. Żołnierze prezentują broń. A lud roboczy, zebrany u mogiły ,potężnym głosem żegna Piotra „Czerwonym“.

Tak proletarjat st. m. Warszawy i Polski całej żegnał wczoraj bojowca, żołnierza i poetę.

Kronika sejmowa.

Nowy poseł socjalistyczny.

Zamiast zmarłego tow. Napiórkowskiego, wchodzi do Sejmu idący za nim na liście kandydatów tow. Franciszek Pudlarz.

Urodzony w Łodzi d. 14 listopada 1883 r., pochodzący z rodziny robotniczej, z zawodu jest tkaczem.

Do P. P. S. należy od r. 1902, po rozłamie w P. P. S. pozostał w tak zwanej „Lewicy“ P. P. S., był jej czynnym członkiem i członkiem jej Łódzkiego Komitetu Okręgowego.

W 1906 r. aresztowany przez władze rosyjskie, odsiedział 3 miesiące, został zwolniony na zasadzie amnestji. W r. 1907 został ponownie aresztowany. Po odsiedzeniu 9 miesięcy więzienia, dostał wolne zesłanie na czas stanu wojennego. Wyjechał do Niemiec i pracował w Saksonji, jako tkacz; w pół roku potem został wydalony przez władze niemieckie. Następnie wyjechał do Galicji, otrzymał pracę w Bielsku w Białej, jako tkacz, jednocześnie skończył szkołę tkacką. W Galicji należał do P. P. S. D. i brał czynny udział w ruchu robotniczym.

Powrócił do Łodzi w r. 1911, otrzymał pracę w fabryce Szajblerów, skończył tam praktykę i został majstrem tkackim.

D. 14 sierpnia 1913 r. został aresztowany po raz trzeci; groziła mu sprawa sądowa ze 102 paragrafu. Dzięki wybuchowi wojny, po usunięciu się władz rosyjskich, d. 11 sierpnia 1914 r. został uwolniony z więzienia przez władze Komitetu Obywatelskiego.

Fr. Pudlarz w „lewicy“ P. P. S. należał do „Opozycji Niepodległościowej“. Grupa ta połączyła się w 1917 r. z naszą partją. Tow. Pudlarz od tej chwili bierze bardzo czynny i żywy udział w robocie partyjnej i zawodowej. Jest radnym m. Łodzi.

***

Z Komisji Zagranicznej.

Komisja zagraniczna pod przewodnictwem posła Grabskiego i w obecności wice - prezydenta tow. Daszyńskiego, ministra spraw zagranicznych p. Sapiehy i sekretarza stanu p. Dąbrowskiego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem zgłoszono interpelacje do Rządu w sprawie bieżącej polityki zagranicznej.

Na wniosek Rządu posiedzenie uznano za poufne.

Po dyskusji Komisja również na wniosek Rządu postanowiła ogłosić komunikat, zawierający ważne dokumenty polityczne. Komunikat ten ma ogłosić przewodniczący Komisji w porozumieniu z Rządem.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się w poniedziałek o godz. 6-ej; na wniosek posła Chądzyńskiego na porządku dziennym posiedzenia postawione będą sprawy Gdańska i Górnego Śląska.

***

Marszałek reakcji wyrzuca posłów z Komisji sejmowych.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji spraw zagranicznych zaszedł następujący epizod.

Na posiedzenie to przyszedł tow. Perl, jako członek Komisji z ramienia Z. P. P. S., i w pewnej sprawie formalnej poprosił o głos. Tymczasowy przewodniczący Komisji p. St. Grabski oświadczył wtedy, że nie może udzielić głosu tow. Perlowi, ponieważ marszałek wydalił go z 5 posiedzeń sejmowych. Zabrał głos w tej sprawie tow. Barlicki i oświadczył, że już w Sejmie zaprotestował przeciwko nielegalnemu postępkowi marszałka. Ale tutaj chce się wyrok marszałka nawet rozszerzyć i zastosować nawet do posiedzeń komisyjnych, o czem regulamin zupełnie nie wspomina. Jest to zupełnie dowolne rozszerzanie regulaminu.

W odpowiedzi p. Grabski zaczął odczytywać odpowiednie punkty regulaminu, ale nie mógł w nich znaleźć czego szukał. Gdy p. Grabski odczytywał punkt o tem, że wydalony poseł traci dyety, tow. Perl przerwał mu ironiczną uwagą, że nie zgłasza się do niego po dyety i gotów jest pracować w Komisji bezpłatnie.

Ks. Lutosławski oczywiście oświadczył, że jego zdaniem nie wolno udzielać głosu tow. Perlowi.

P. Grabski, nie chcąc sam rozstrzygnąć sprawy, zaproponował Komisji, aby nad nią głosowała. P. Dubanowicz natomiast postawił wniosek, aby udać się o poradę do p. marszałka, jako autorytetu w sprawie regulaminu.

Na to Komisja zgodziła się.

Tymczasem obrady toczyły się dalej. P. Dubanowicz wrócił od wygwizdanego w piątek „autorytetu“, p. Grabski jednak wyroku nie ogłaszał. Tow. Perl, pragnąc zapisać się do głosu w dyskusji podszedł do p. Grabskiego i poprosił o głos. Na to p. Grabski odpowiedział mu, że — marszałek nie pozwala... Wówczas tow. Perl zażądał, aby publicznie to oświadczył.

P. Grabski chciał to oświadczenie odłożyć na później, tow. Perl jednak — już nie pytając o pozwolenie przewodniczącego — zabrał głos i zażądał natychmiastowego ogłoszenia wyroku marszałka, oświadczając, że nie chce być na posiedzeniu jako „tolerowany“ gość bez prawa głosu.

Wówczas p. Grabski wezwał p. Dubanowicza do zdania sprawy z wyroku Salomona Trąmpczyńskiego.

P. Dubanowicz oznajmił, że według p. marszałka wydalony poseł wogóle nie powinien nawet wchodzić do gmachu sejmowego, a już bezwarunkowo nie wolno mu przemawiać w komisjach.

Interpretacja regulaminu godna nie tyle Salomona, ile Marchołta grubego a sprośnego.

Tow. Barlicki raz jeszcze zaprotestował przeciwko postępowaniu marszałka.

Tow. Perl oświadczył, że nie chce Komisji zabierać czasu dyskusją w tej sprawie — protestuje jednak przeciwko nowemu bezprawiu marszałka, które gwałci prawo głosu i jego i jego stronnictwa.

Poczem tow. Perl oraz dwaj inni przedstawiciele Z. P. P. S. tow. Barlicki i Niedziałkowski opuścili salę.

***

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Wojskowej, odbytem pod przewodnictwem posła Anusza, posłowie Ostachowski i Mierzejewski interpelowali Rząd w sprawie sposobu uwalniania demobilizowanych żołnierzy, którym częstokroć zabiera się ubranie wojskowe, jedyne, jakie w danej chwili demobilizowani posiadają. Po zapoznaniu się z rozporządzeniami w tej materji ministra spraw wojskowych, powzięło rezolucję wzywającą władze wojskowe, aby wzmocniły nadzór nad wykonaniem tych rozporządzeń. Demobilizowanym żołnierzom, którzy nie posiadają własnego ubrania należy zostawiać dobre ubranie wojskowe, które żołnierze będą zwracali w P. K. U. przy odbiorze dokumentów wojskowych.

***

Na wczorajszej komisji wojskowej endecy postawili krotochwilny wniosek zdemobilizowania tow. posłów Moraczewskiego i Dreszera z powodu piątkowego posiedzenia. Widocznie tych panów razi mundur tow. Moraczewskiego i Dreszera, który przypomina im, że podczas, gdy tow. Moraczewski i Dreszer poszli na front, endecy czmychali do Poznania.

***

Jeszcze szczegół z piątkowego posiedzenia Sejmu. O panu Trąmpczyńskim i o jego widnokręgach parlamentarnych może zaświadczyć odezwanie się jego do sekretarzy sejmowych:

— Jak będą widzieli, że stracą 2000 marek, to się uspokoją.

Pan marszałek sądzi innych według siebie.

W piątek na początku posiedzenia powołany był przez p. marszałka na sekretarza tow. Pużak. Gdy p. marszałek zwrócił się do niego ze smutną i śmieszną propozycją doniesienia o hałasujących posłach, a tow. Pużak w jędrnych wyrazach odmówił, p. Trąmpczyński zaproponował mu, że go zastąpi kim innym. Na to otrzymał również jędrną odmowną odpowiedź.

Kronika polityczna.

Ministerjum spraw zagranicznych komunikuje co następuje: Dn. 8 go października rozpoczęły się w Paryżu pod egidą Konferencji Ambasadorów rokowania polsko niemieckie w sprawie uregulowania stosunków komunikacyjnych pomiędzy Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec przez terytorjum polskie, czy t. zw. pospolicie „Korytarz Polski“ Rokowania te objęły dziedziny komunikacji kolejowych, pocztowych, telegraficznych, telefonicznych, sprawę stosunków celnych, paszportowych oraz nawigacji. Celem rokowań tych jest zawarcie pomiędzy Polską a Niemcami

---

NISEN KOPILEWICZ.

Bieda.

Ojciec siedział zadumany, o krawędź stołu wsparty i patrzył przez szyby okien na biały, niewinny śnieg.

— O, bieda! bieda! — szeptały usta, a wyrazy te ginęły, marły, z ust ledwo wymknąwszy się, jak ten niewinny śnieg, w błocie tający.

Za ojcem siedział najstarszy synek jego i śledził każdy ruch ojca, każde drgnienie, poruszenie się, jakby każdą myśl jego odgadywał i czuł to wszystko, co on w tej chwili myśli i czuje. Chciał nawet powtórzyć za nim te słowa, lecz zamarły mu one na ustach.

Był on ulubieńcem ojca.

Ojciec, przychodząc ze swej pracy codziennej, brał go na kolana, pieścił, całował, za co synek kochał go. Od czasu jednak, kiedy ojciec stracił pracę, od kiedy głód i nędza zaświtały w ich izbie miast lampy, która kopciła jakby z litości, ustały te czułe przymilania, bo synek na sam widok ojca, unikał go, bojąc się wprost zbliżyć do niego. Zdawało mu się, że coś do ucha mu szepce: „nie idź — pamiętaj! bo cię chwyci w swe ręce i już po tobie!“ Obserwował go tylko z daleka, bliżej nie ośmielając się podchodzić.

Ojciec widział to wszystko i żal mu serce ścisnął; — zrozumiał, odczuł strach i myśli syna; chciał przystąpić do niego, przycisnąć go do swej piersi, ale odpychała go jakaś siła.

Reszta dzieci leżała na barłogu, kołdrą przykryta. To jedno z nich kołdrę na swą stronę ściągało — to drugie krzyczeć zaczęło, lamentować, rwać do siebie.

— Cicho! — odezwał się ojciec głosem złamanym, grobowym, aż dzieci przelękły się i „przez głowę“ zakryły, a chłopiec za nim siedzący, posunął bez szmeru krzesło dalej ku ścianie, by nie być za blisko ojca.

— Synu! — odezwał się nagle — chodźno tutaj, kochanie, zbliż się do mnie!

Słowa te wymawiał tak ciężko, jakby mu je ktoś drutem z wnętrza wyciągał.

Chłopak jednak odsunął się jeszcze dalej, do samej ściany.

— Przybliż się! Czego się obawiasz?

Zbliżył się z twarzą pełną obawy: pot strachu operlił mu czoło, popatrzył na ojca i zadrżał.

— Chodź że synu — chodź!

Wziął go na kolana i usadowił. Zrazu siedzieli jak niemi. Potem ojciec przerwał milczenie.

— Czy boisz się mnie, Józiu?

Nie wiedział co odpowiedzieć.

— Tak! trochę, tatusiu.

Łzy wykradły się ojcu z ócz.

— A czy Bozię kochasz, Józieńku?

— Tak, tatusiu! — odrzekł.

— A czy mnie kochasz?

— Pewnie! I ujął go, chociaż lękliwie za szyję ucałował w usta.

Ojciec zaśmiał się dobrotliwie. Dzieci powychylały ciekawie głowy z za kołdry.

— Józieńku! — a czy żal by ci było, gdybym tak zniknął, gdybym pojechał daleko, gdzieś daleko...

Józia dreszcze przeszły.

— Co? Tato gdzieś jedzie? — spytał zalękniony. Nie! Ja tatusia nie puszczę! — i przycisnął ojca do siebie ze wszystkich sił.

— A gdybym przecie tak pojechał?

— Nie, tatko — nie! Jabym tak tęsknił i płakał...

— Nie bój się synu — ja tak tylko mówię; ale kiedy wypadnie może pojechać — to się nie smuć, bo po co? Zobaczymy się przecież, tak, zobaczymy się. Jak pojadę, zostawię ci skrzypce moje, które tak cudownie grają, zostawię ci książki te z obrazkami, które tak bardzo oglądać lubisz, zostawię ci wszystko, tylko nie...

I już, już miał wymówić, lecz słowa mu w gardle uwięzły.

— Czego tatuś taki smutny dzisiaj? — zapytał.

— Kto, ja? Cóż ci się znowu zdaje?!

— Czego tatuś taki smutny dzisiaj? — powtórzył mały z uporem.

— Ależ nie, synusiu! — i uścisnął go, objął i całował złote włosy dziecka, a łzy padały na piękne loki synka.

Ojciec puścił go, zdjął stare, oprószone skrzypce i zaczął grać.

Cicho, powoli roznosiła się zrazu pieśń, rosnąc w jedną potężną pieśń niedoli, w której słychać było jakieś jęki, płacze, krzyki, zawodzenia, zgrozy trwogą przejmujące. Skrzypce mu w rękach drgały, a tony roznosiły się po małej chatce, odbijając się podwójną siłą.

Ojciec płakał.

— Czego tatuś płacze? — zapytał zalękniony.

Ojciec zrazu milczał.

— Tatuś! Czego tatko płacze? — powtórzył lękliwie.

— Ja? Ja płaczę?

— Tak tatusiu! Widzę przecież! o łzy się leją — o! i palcem dotknął się łez, po twarzy płynących, pokazując palec ojcu. — Widzi przecież tato — palec zupełnie mokry.

— Idź spać, bo późno, Józiu! — rzekł łagodnym tonem, a zarazem były te słowa tak groźne, że przejęły dziecko przerażeniem.

Wstał ze strachem i z żalem popatrzył na ojca.

— Chodź! — rzekł ojciec — i usadowił go z powrotem na kolana.

Zrazu grobowe milczenie zaległo w izbie.

— Czy wiesz, mój synu — rzekł nagle — co to znaczy bieda, czy wiesz?

— Wiem, tatku!

— O nie! nie wiesz, synusiu!

— Ależ tak, tatusiu, wiem!

— No powiedz, jak wiesz? — rzekł.

— Bieda to tatko, to, to, to bieda, ja wiem, to bie...

— O nie wiesz, nie! — przerwał mu ojciec. — Nie wiesz co to jest wyzysk, niedola...

— Wiem! wiem, tatku! — rzekł pieszczotliwie.

— Jak wiesz, to kładź się spać, połóż się! Wiem, żeś głodny, lecz cóż, bieda, musisz pójść spać. Sen ukoi głód, pokona go, a jutro, jutro znów bieda... Idź spać, Józiu — i przycisnął go mocno do piersi.

Stary zaczął szeptać do siebie.

— A jutro, chyba pójść do brata, do tego brata... i o kawałek chleba prosić. Lecz nie — nie pójdę do niego, wpierw zginę, a jego znać i prosić nie chcę. Wolę zginąć, nim mam stanąć pod jego bramą i ręce wyciągać.

Siadł, oparł głowę o kolana i zapadł w zadumę.

A Józiu położył się i długo patrzał na ojca. Wtem wydało mu się, jakby ojciec przeobraził się w djabła wielkiego, który zbliża się ku niemu, z rogami długiemi na głowie, z widłami w ręku, z wywalonym, czerwonym, jak krew, językiem...

Szybko przykrył głowę kołdrą, wcisnął się między dzieci i drżąc na całem ciele — usnął.

***

Białym śniegiem pokryty był nazajutrz świat cały. Wszędzie było biało, smutno, ponuro.

Za domem drzewa pokryte były śniegiem. Na jednem z nich wisiała postać człowiecza. Usta były strasznie wykrzywione, oczy wyszły na wierzch, a długi język wystawał przemarzły. Śnieg obsypywał wisielca, tworząc zbitą kupę śniegu. Wicher huśtał nim to w tą, to w tamtą stronę, jakby starał się go rozkołysać w takt bijącego przy nim zegarka, który mimo chłodu i zimna szedł wciąż, poruszając swe stalowe wskazówki na białym śnieżnym trupie i tykając — tik — tak — bieda — tak — tik.

Borysław.

długotrwałej konwencji, przewidzianej przez art. 98 Traktatu Wersalskiego.

Na czele delegacji polskiej stoi p. Kazimierz Olszowski, dyrektor departamentu Min. spraw zagranicznych, zaś na czele delegacji niemieckiej hr. Schulenburg. Obie delegacje składają się ze znacznej ilości ekspertów. Rokowania trwały blisko miesiąc i dały naogół wynik zupełnie pomyślny, pomimo tego, że całkowity problemat uregulowania serwitutu przejścia przez Polskę przedstawia niemało wysoce skomplikowanych i spornych kwestji i że niema żadnego precedensu w dotychczasowym rozwoju prawa międzynarodowego.

Na wniosek przewodniczącego rokowań p. Lefevre wyznaczonego przez Konferencję Ambasadorów rokowania zostały chwilowo zawieszone i wznowione zostaną w Paryżu 22 b. m.

Typczasem d. 10 bm. przyjeżdżają z Berlina do Warszawy rzeczoznawcy niemieccy dla omówienia z rzeczoznawcami polskimi całego szeregu spraw, które z uwagi na brak danych nie mogły być należycie i gruntownie zbadane w Paryżu. Eksperci niemieccy zabawią w Warszawie przez 3 dni, poczem eksperci Polacy zjadą się z nimi ponownie w Gdańsku.

Podpisanie konwencji ma nastąpić w Paryżu, prawdopodobnie w początkach grudnia.

* * *

W Wilnie.

Wykłady na Uniwersytecie Stefana Batorego już się rozpoczęły.

Delegacja warszawska, złożona z przedstawicieli klubów politycznych i magistratu zjawiła się u gen. Żeligowskiego. Delegacja wręczyła gen. Żeligowskiemu dyplom honorowego obywatela m. Warszawy.

Do Wilna zjechała Amerykańska Misja Czerw. Krzyża z majorem Jajmesem Kejsem na czele. Zadaniem Misji jest niesienie pomocy biednym dzieciom bez różnicy narodowości. Utworzono komitet z przedstawicieli ludności polskiej, białoruskiej, litewskiej i żydowskiej, na czele którego stanął dr. Węsławski. Zadanie komitetu jest podział żywności, którą zawiezie Misja. (PAT).

Uchwały P. P. S. w Wilnie.

Na konferencji P. P. S. w Wilnie po długiej i ożywionej dyskusji powzięto uchwałę następującą:

Stojąc na stanowisku prawa do samookreślenia ludów zamieszkujących Litwę i Białoruś, wobec faktu powstania Litwy Środkowej, P. P. S. L. i B. w zmienionych warunkach politycznych w dalszym ciągu pozostaje na tymże stanowisku.

P. P. S. L. i B. wytęży wszelkie swe siły, by wojna między Litwą Środkową a Kowieńszczyzną została przerwana i by doprowadzić dwie te części kraju do pokojowego załatwienia konfliktu pod hasłem programu politycznego: utworzenie z Litwy Kowieńskiej i Środkowej jednego państwa z zachowaniem samodzielności części składowych o ustroju kantonalnym, połączonego z Polską związkiem federacyjnym, polegającym na jedności spraw międzynarodowych, militarnych, finasowych i komunikacyjnych (względnie kolejowych).

W razie niedojścia do porozumienia z narodem litewskim w kwestji i scalkowania kraju w celu połączenia tegoż wspomnianym związkiem federacyjnym z Polską P. P. S. L. i B. będzie dążyć do wcielenia ziemi Wileńskiej wraz z Wilnem do państwa Polskiego z uwzględnieniem praw dzielnicowych tego kraju, polegających na zagwarantowaniu praw narodowych i językowych poszczególnych narodowości, zamieszkujących te tereny.

Rezolucję uchwalono większością wszystkich głosów przeciw dwóm.

Kronika zagraniczna.

Konferencja ekonomiczna państw środkowej Europy.

Z inicjatywy amerykańskiego przedstawiciela w aljanckiej komisji odbudowy gospodarczej, przebywającej w Wiedniu, ma być zwołana konferencja ekonomiczna państw, powstałych na gruzach b. Austrji i sąsiadujących z niemi. W zasadzie miałaby to być konferencja tylko tych państw, których jednostka walutowa spadła poniżej 25% w stosunku do franka szwajcarskiego. Ponieważ jednak wszystkie państwa środkowej Europy są w tem właśnie położeniu, więc udział w konferencji wzięłyby: Austrja, Niemcy, Włochy, Polska, Czechy, Jugosławia, Rumunja oraz Węgry (o ile przeprowadzą ratyfikację traktatu pokojowego).

Siedzibą konferencji ma być Presburg; termin grudzień.

Każde państwo wyśle przedstawiciela rządowego z dziedziny: handlu, komunikacji, finansów, oraz dwóch przedstawicieli wielkiego przemysłu (jednego dla handlu, a drugiego dla spraw bankowych).

Przedmiotem obrad mają być wszystkie sprawy, dotyczące handlu, przewozu, obrotu pieniężnego, komunikacji pocztowo - telegraficznej i t. p.

Ameryka, Anglja i Francja wzięłyby udział w konferencji jedynie w charakterze nieurzędowym z głosem doradczym.

Przechodzenie z Prus Wschodnich do Litwy.

Pisma socjalistyczne w Berlinie zwróciły uwagę władz niemieckich na masowe przechodzenie granicy litewskiej i zaciąganie się do armji litewskiej wielu z tych, co nie zapomnieli jeszcze okresu awanturniczej wyprawy v. der Goltza i Bermondta.

W gazetach niemieckich ukazywały się ogłoszenia, wzywające do werbunku i obiecujące kandydatom po 50 mk. pensji dziennej.

Dzienniki socjalistyczne na zasadzie dokładnych informacji donosiły, że granicę litewską przeszło już 15 tysięcy osób i że przemycano jednocześnie nietylko karabiny i mitraljezy, ale też armaty.

Prasa reakcyjna usiłowała zbagatelizować te wiadomości, twierdząc, że najwyżej ok. 1,000 osób przekroczyło granicę. Ale oto nadprezydent Królewca ogłosił urzędowo, że 10 tys. osób istotnie przeszło do Litwy. Potwierdził w ten sposób prawdziwość informacji socjalistycznych.

Reakcja w Monachjum.

Pisaliśmy już, że Monachjum stało się ośrodkiem agitacji monarchistycznej, usiłującej wciągnąć Austrję i Węgry, by odbudować monarchję z Wittelsbachem na czele.

28 października socjaliści sejmu monachijskiego wnieśli nagły wniosek tej treści, że dyrekcja policji monachijskiej utworzyła organizację, mającą na celu usuwanie siłą niewygodnych dla siebie ludzi.

Wniosek opiera się na bogatym materjale dowodowym. Wmieszany jest w aferę tajny agent Ententy, który jednocześnie był na usługach policji monachijskiej.

Telegramy.

Sprawa konwencji polsko-gdańskiej.

Paryż, 6 listopada.

(East Express). Przewodniczący na rokowaniach polsko - gdańskich Fromageot przedstawił w dniu 6 b. m. radzie ambasadorów raport, dotyczący tych rokowań, ukończonych w dniu 4 b. m. Wolne miasto Gdańsk będzie korzystało z własnej flagi, jednak jego flota pozostawać będzie pod kontrolą polską, która będzie się rozciągała na port w formie regestracji wszystkich statków. Urzędnicy celni będą mianowani przez władze gdańskie, natomiast stanowiska kontrolerów zajmą Polacy. Ustawa celna polska będzie obowiązującą i dla wolnego miasta. Administrację i dyrekcję kolei obejmą władze polskie z wyjątkiem linji portowych. Zarząd ich spoczywać będzie w ręku komisji mieszanej, która będzie administrowała portem. Wisła na terytorjum wolnego miasta pozostawać będzie pod kontrolą tejże komisji. W sprawie powierzenia Polsce obrony Gdańska ma zadecydować Rada Ligi Narodów. Sprawa ta rozważana będzie w dniu 13 b. m. w Genewie przez rzeczoznawców wojskowych z ramienia Ligi Narodów, oraz w dniu 14 b. m. przez Radę Ligi. Jeżeli Rada Ligi rozwiąże tę kwestję w sensie pozytywnym, wówczas akt podpisania konwencji polsko-gdańskiej odbędzie się prawdopodobnie w dn. 15 listopada.

Odpowiedź Łotwy na noty sowieckie

Ryga (Eeast Express). W imieniu rządu łotewskiego Mejerowicz wysłał na ręce Fürstenberga-Haneckiego odpowiedź, zawierającą kategoryczne zaprzeczenie co do rzekomego werbowania na terytorjum Łotwy żołnierzy do armji gen. Wrangla. Jednocześnie odpowiedź ta podkreśla z naciskiem, że ton not sowieckich nie może sprzyjać zawiązaniu stosunków przyjaznych między Łotwą a Rosją sowiecką. Co do zarzutów rządu sowieckiego, dotyczących stanowiska prasy łotewskiej wobec Sowdepji — Mejerowicz wyjaśnił, iż w Łotwie, jako w państwie demokratycznem, prasa korzysta z zupełnej swobody.

Operetkowy zamach na bolszewickiego kapitalistę Fürstenberga

Ryga (East Express). Dyrektor operetki rosyjskiej w Rydze, Dakselhoff, wtargnął w nocy do hotelu, gdzie mieści się poselstwo bolszewickie, z zamiarem wykonania zamachu na przedstawiciela Sowdepji, Fürstenberga-Haneckiego. Zamiar ten uniemożliwiono. Przy aresztowanym Dakselhoff'ie znaleziono nabity rewolwer. Rząd sowiecki domaga się od władz łotewskich wydania Dakselhoffa.

Wrangel.

Paryż, 6 listopada.

(P. A. T.). (Havas). „Chicago Tribune" dowiaduje się z Konstantynopola, że 140-tysięczna armja bolszewicka silnie napiera na armję Wrangla, spychając go na Krym. „Daily Express" donosi, że armji generała Wrangla udało się szczęśliwie wycofać, nie ponosząc dotkliwych strat.

Londyn, 6 listopada.

(P. A. T.). (Havas). „Times" donosi z Konstantynopola, że lewe skrzydło armji Wrangla odrzuciło atak na Perekop, prawe zaś skrzydło odpowiedziało na atak kontratakiem. Straty po obu stronach ciężkie.

Kara śmierci za porażkę.

Helsingfors (East Express). Trybunał wojenno-rewolucyjny w Moskwie wydał wyrok, skazujący na śmierć dowódcę IV armji sowieckiej—Szubę oraz XI — Korka. Uznano ich za winnych porażki, poniesionej przez armię czerwoną pod Wilnem i Białymstokiem.

„Państwo Gwałtu".

Praga, 5 listopada.

(P. A. T.). Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego posłowie niemieccy złożyli oświadczenie, iż w zamianowaniu gabinetu urzędniczego widzę „smutny koniec rzekomej demokracji, która 28 października 1918 roku tworzyła podstawy ideowe tego „Państwa Gwałtu", jakiem jest Czecho - Słowacka Republika". Związek niemiecki nie uznaje niekonstytucyjnych rządów urzędniczych; niezależnie od tego domaga się od obecnego gabinetu przyznania Niemcom prawa do samostanowienia. Do normalnej pracy parlamentu potrzebny jest udział Niemców w rządzie.

Sprawa irlandzka.

Londyn, 6 listopada.

(East Express). Izba Gmin debatowała nad sprawą irlandzką. Poseł O'Connor złożył wniosek potępiający politykę represji. Poseł nacjonalistyczny irlandzki Devin oświadczył, że zamachy na policję i wojsko wywołane były przez prześladowania i areszty, dokonywane przez policjantów i żołnierzy. Sekretarz do spraw Irlandji Grenwood odpierał zarzuty i składał odpowiedzialność za zaburzenia obecne na tych, którzy rozpoczęli kampanję morderstw. Zapewnia on również, że rząd angielski nie sprzeciwiał się nigdy, aby przedstawiciele prasy badali kwestję irlandzką na miejscu.

Wniosek O'Connora odrzuciła Izba 183 głosami przeciwko 131.

Londyn, 6 listopada.

(East Express). Dwa patrole angielskie wpadły 4 listopada w zasadzkę w pobliżu miasta Ballina, starszy sierżant i dwaj policjanci zostali ranieni. Zarządzono nowe represje.

W mieście Tralee wybuchło równocześnie kilka pożarów w różnych punktach miasta. Mieszkańcy w wielkiej liczbie uciekają.

Pożar w Lublinie.

Lublin, 6 listopada.

(P. A. T.). Dziś o godz. 5-ej rano wszczął się pożar w Lubartowie (na rynku dzielnicy żydowskiej, zw. Kitki). Pożar pozbawił dachu około 56 rodzin żydowskich. Brała udział w akcji ratowniczej straż z Lublina. Pożar trwał około 5 godzin. Straty wynoszą około 4 miljonów marek.

Lublin.

(Korespondencja własna).

Łamistrajkostwo wśród nauczycieli.

W gimnazjach humanistycznych w Lublinie, Radziwiłłowska 5, zdarzył się fakt następujący: Z końcem roku szkolnego 1919/20 zatwierdził p. Lipman, ówczesny dyrektor wymienionych gimnazjów, całe swoje grono nauczycielskie (z wyjątkiem dwóch członków) na r. szk. 1920/21. Mimo to Zarząd wspomnianych gimnazjów wypowiedział gronu temu posady na r. 1920/21, a uczynił to wbrew istniejącym przepisom prawnym, jakoteż wbrew umowie, zawartej z wyż. wymienionym dyrektorem, umowie specjalnej, zastrzegającej prawo wypowiedania tylko wyłącznie dyrektorowi.

Ale sam Zarząd, czując, że nieprawnie postąpił oświadczył, że wypowiedzenie ma tylko charakter formalności, bez praktycznego znaczenia i rzeczywiście przystąpił do układów ze zeszłorocznem gronem nauczycielskiem w sprawie wysokości płac.

Gdy w układach nastąpiła chwilowa przerwa z powodu różnic nieistotnych, Zarząd zaangażował nowych nauczycieli, jako też nowego dyrektora i kazał im przystąpić do zajęć, do których dawnych nauczycieli nie dopuścił. A uczynił to Zarząd, mimo, że już samo w sobie bezprawne wypowiedzenie tegoż zostało zniesione przez powyżej podane oświadczenie Zarządu i rozpoczęcie układów z gronem zeszłorocznem.

Nowozaangażowani panowie przystąpili do pracy, mimo ostrzeżeń i wyjaśnień i mimo, że nawet bez tych ostrzeżeń i wyjaśnień nie wolno im było absolutnie rozpocząć pracy przed załatwieniem sprawy kolegów, t. j. nauczycieli zeszłorocznych.

W ten sposób nowozaangażowani panowie dopuścili się najcięższego naruszenia zasad solidarności i koleżeństwa, naruszenia stanu prawnego całego nauczycielstwa. Nowozaangażowany zaś dyrektor naruszył autorytet ogółu dyrektorów przez lekceważenie postanowienia swego poprzednika, a nadto dopuścił się współuczestnictwa w wyżej określonem postępku nowozaangażowanych nauczycieli przez dopuszczenie ich do pracy. P. dyrektor tłomaczył się tem, że jest zobowiązany wobec Zarządu, gdyż pobrał zaliczkę, wobec tego pracuje sam i toleruje prace nowozaangażowanych nauczycieli. Ale nawet z punktu widzenia etyki mieszczańskiej, dokonali panowie ci występku, zabrawszy chleb, t. j. płacę i pracę ludziom, żyjącym wyłącznie z pracy.

Sprawa nie wymaga dalszych komentarzy. Nie pomogą tu żadne wyjaśnienia, ani usprawiedliwienia. Wybitne bowiem objawy protestu przeciw temu zgangrenowaniu szkolnictwa już i dotychczas się ukazywały tak ze strony poszczególnych grup społeczeństwa, jak i ze strony poszczególnych członków Zarządu i grup rodzicielskich, a nawet czasami ze strony samego nowozaangażowanego p. dyrektora i jednego z nauczycieli.

Musi się odezwać powszechny protest, gdyż całemu społeczeństwu zagraża epidemiczna zaraza moralna.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Do Komitetów partyjnych w Sochaczewie, Łowiczu, Kutnie, Łęczycy, Kole, Koninie, Słupcy, Włocławku, Lipnie, Rypinie, Ciechanowie, i Nasielsku. Z ramienia Sekretarjatu Generalnego i Centr. Wydziału Kobiet P. P. S. tow. H. Sowianka dokona objazdu wyszczególnionych organizacji partyjnych, według następującego rozkładu:

10-go listopada Sochaczew, 11-go — Łowicz, 12-go — Kutno, 14-go — Łęczyca, 16-go —Koło, 18-go — Konin, 19-go—Słupca, 21-go — Włocławek, 25-go — Lipno, 28-go — Rypin, 30-go — Ciechanów, 1-go grudnia Nasielsk.

W Łęczycy, Włocławku i Rypinie należy zwołać wiec na godz. 1 — 2 pp. W Sochaczewie, Łowiczu, Kutnie, Kole, Koninie, Słupcy, Lipnie, Ciechanowie i Nasielsku należy zwołać wiec na godz. 6 wieczorem.

Prosimy odnośne Komitetu partyjne o staranne zorganizowanie licznych zgromadzeń.

Sekretarjat Gener. P. P. S.

PRASA PARTYJNA.

Opuścił prasę podwójny zeszyt 37—38 „Trybuny" i zawiera treść następującą: — Co będzie dalej? — krytyka naszego systemu aprowizacyjnego (Wł. W-t). — Dobrodziejstwa Ligi Narodów. — Albert Thomas w Warszawie, pióra Stanisława Posnera, artykuł pełen ciekawych uwag. — Działalność urzędu mieszkaniowego m. Warszawy (druzgocąca krytyka dr. J. Reneckiego). — Anglicy popierają separatyzm endecji. — Wielkie i małe narody (dowcipny feljeton Asa). — Prometeusz (marsz poety włoskiego Giosue Carducci'ego), nowela Catulle Mendés'a p. t. „Zapomniane słowa". — Przegląd Teatralny, pióra Władysława Woleria. — Endecy nie mają ojczyzny. — Świat idei: Robert Ardigo, rzecz o wielkim filozofie włoskim. — Kronika polityczna: Frasunki angielskie i akcja górników (K. Zygfryd). — Różności. — Nadesłane.

Obfity i urozmaicony podwójny zeszyt zaleca się doborem materjału.

Jutro o godz. 4 m. 30 odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Okręgowego Komitetu Robotniczego. Proszeni są o konieczne przybycie tow. tow.: Piłacki, Ziółkowski, Zendlewicz, Szulc, Dąbrowski i Zerkowski.

Warszaw. Wydział Kulturalno-Oświatowy prosi wszystkich dawnych członków chóru, by zapisywali się spiesznie w sekretarjacie Wydziału od godz. 7 do 9 wiecz., w celu wznowienia prac chóru. Nowi członkowie mogą zapisywać się do 10 b. m. włącznie, w tych samych godzinach.

Baczność fabryki wojskowe! Dnia 8 listopada o g. 9 rano w lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Rady del. fabr. wojskowych. Sekretarjat prosi tt. o punktualne przybycie.

Dzielnica Wola-Czyste. Jutro dnia 8 b. m. o g. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu własnym przy ul. Wolskiej 44.

Baczność dzielnice! Baczność towarzysze i towarzyszki! Okręgowy Komitet Robotniczy urządza dzisiaj dnia 7 b. m. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 **zabawę dla członków partji i wprowadzonych gości.** Początek o godz. 6 m. 30 pp. Bilety po mk. 20 nabywać można przez cały dzień w lokalu OKR.

Posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego odbędzie się dnia 9 b. m., we wtorek, o g. 7 w.

Ruch zawodowy.

STRAJK W ŁODZI.

Odezwa Związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu włóknistego w Polsce.

Do ogółu robotników przemysłu włóknistego.

Towarzysze Robotnicy i Robotnice!

Wobec wygaśnięcia umowy w przemyśle włóknistym z dnia 31 października r. b. i wysokiego wzrostu cen na codzienne potrzeby — Zarząd Główny Związku wystawił nowe żądania.

Po odbytych dwóch konferencjach z przemysłowcami, do porozumienia nie doszło, gdyż takowych nie uwzględnili, motywując, że są zawygórowane.

Towarzysze i Towarzyszki! Kapitaliści łódzcy nie mogą, nie chcą zrozumieć trudnych warunków, wytworzonych przez krwawą wojnę

wszechświatową, które zmuszają klasę robotniczą do ciągłej walki o nowe podwyżki.

W chwili strasznej nędzy mas robotniczych, zbogacone chłopstwo, obszarnicy i różni handlarze, napełniają sobie kieszenie miljonowemi zyskami, ze szkodą dla dobra ogólnego. A uchwalenie przez Sejm burżuazyjny, dogodnej dla chłopstwa, Ustawy aprowizacyjnej i odrzucenie całkowitego sekwestru ziemiopłodów, zachęca i daje im możność do ciągnięcia dalszych paskarskich zysków. Dotychczasowe zabiegi u Rządu, w celu poprawienia aprowizowania szerokich rzesz proletarjackich nic nie dały. Nie dał także nic wspaniały i nadzwyczaj imponujący strajk głodowy. Nie pozostaje więc nic innego jak tylko osiągnąć podwyżkę płacy, która na pewien czas zabezpieczy nas od głodu, chłodu i nędzy. Ta sytuacja zmusza nas do bronienia naszych słusznych żądań. Kapitaliści, dorobiwszy się miljonowych fortun z krwawicy robotnika, ignorowali nasze żądania, zaofiarowywując 55 marek podwyżki dziennie, obliczonej na podstawie głodowego budżetu robotnika, co wystarcza zaledwie na 2 funty chleba kupionego u paskarza.

Robotnicy i Robotnice! musimy złamać opór fabrykantów! możemy być pewni zwycięstwa, jeśli tylko solidarnie porzucimy pracę, jeżeli ściśle wypełniać będziemy wskazania Związku.

Strajk winien objąć wszystkie rodzaje czynności, oprócz:

1. Robotników na placach węglowych. Praca ich zostanie ograniczona do wyładowywania z wozów opału przeznaczonego do celów produkcji i ewentualnie przewózki w bezpieczne miejsce w celu ochrony od grabieży.

2. Straży ogniowej, która nie będzie użyta do innych czynności, jak pilnowania od ognia.

3. Portjerów, którzy ograniczą się do pilnowania, aby nic z terytorjum fabrycznego nie było wyniesione.

Związki zawodowe postawią mężów zaufania, którzy pozwalać będą na wwóz do terytorjum fabrycznego. Wywóz dopuszczonym nie będzie. Towary niewykończone, podlegające zepsuciu, mają być wykończone.

Robotnicy i Robotnice!

Zgodnie z opinją delegatów fabrycznych, Zarząd Główny ogłasza strajk w poniedziałek dnia 8 listopada 1920 r. od rana.

Niech wszystkie fabryki przemysłu włókienniczego w kraju staną!

Niech zamrze ruch fabryczny!

Niech żyje strajk aż do zwycięstwa!

Niech żyje solidarność robotnicza!

Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce.

Z BLOKU ZW. INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

Jak podaliśmy w Nr. 300 „Robotnika", Blok przesłał dnia 3-go b. m. wszystkim dyrekcjom oraz Min. Pracy ultimatywne żądanie (z terminem odpowiedzi do dn. 7-go b. m.) zawarcia nowej umowy, gdyż stara umowa wygasła z dniem 1-go listopada.

Na skutek tego żądania Bloku odbyło się onegdaj wspólne posiedzenie przedstawicieli Bloku, przedstawicieli dyrekcji i reprezentantów Min. Pracy. Na posiedzeniu, które skończyło się o godzinie 3 i pół w nocy, doszło do porozumienia co do wszystkich prawie punktów. Jedynie w kwestji wysokości płac zachodzi pewna nieznaczna już różnica; gdy bowiem Blok określa jako minimalną płacę miesięczną dla niewykwalifikowanych robotników — 5000 marek, to strona przeciwna zgadza się na 4800 mk. Przedstawiciele Magistratu pp. wiceprezydent Śliwiński i Borowski mają zasięgnąć w tej kwestji opinji swych mocodawców. Blok przystał na przesunięcie terminu odpowiedzi na piątek 12 b. m., w którym to dniu odbędzie się następne posiedzenie przedstawicieli Bloku wraz z przedstawicielami dyrekcji.

ZJAZD KOOPERATYW POCZTOWYCH.

Dnia 29 i 30 października r. b., w sali prezydjalnej ministerjum P. i T. odbył się I Zjazd przedstawicieli kooperatyw pocztowych.

Na zjazd przybyli przedstawiciele kooperatyw pocztowych: Lwowa, Krakowa, Oświęcima i Warszawy. Kilkanaście mniej licznych kooperatyw nadesłało depesze, zawiadamiające, że z powodu drożyzny przedstawicieli na Zjazd wysłać nie mogą.

Przewodniczył obradom zaproszony p. inżynier Juljan Jotkiewicz, sekretarzowali tow. Stefan Klimaszewski (Warszawa) i p. Zimnal (Kraków). Z gości przybył na Zjazd kooper. tow. Jan Hempel, wygłaszając referat o stosunkach i rozwoju kooperatyw.

W toku obrad, pod wpływami członków Zarządu Głównego Związku prac. P. i T., część delegatów z Małopolski starała się Zjazd unieważnić i dalszą pracę uniemożliwić.

Zjazd, po naradach, przyjął następujące wnioski i rezolucje:

1) Zjazd uważa za niezbędne utworzenie Związku z istniejących obecnie kooperatyw pocztowych na terenie całego Państwa Polskiego.

2) Zjazd uważa łączenie kooperatyw pocztowych z ogólnemi kooper. prac. państw. w poszczególnych centrach, z chwilą utworzenia się Związku kooperat. pocztowych, za niepożądane.

3) Celem stworzenia większej gwarancji finansowej i dla unifikacji istniejących kooperatyw pocztowych, Zjazd wzywa wszystkie istniejące kooperatywy pocztowe do podniesienia udziałów członkowskich do wysokości 500 marek, oraz do zastosowania jednolitego prawem przewidzianego statutu.

4) Zjazd uważa za konieczne natychmiastową finansową pomoc od Rządu dla istniejących kooperatyw pocztowych. Starania w tym celu podejmie Zjazd u pana ministra P. i T. za pośrednictwem wybranego Komitetu Wykonawczego Zjazdu.

5) Zjazd uważa, że przyszły Związek kooperatyw pocztowych winien wejść w skład **Centrali kooperatyw robotniczych w Warszawie.**

Do Komitetu Wykonawczego Zjazdu w głosowaniu tajnem zostali wybrani: tow. Klimaszewski, Kowalczyk, Sawejko i p. p. Szandrowski i Mucharski.

Szczególnej roli na Zjeździe podjął się członek kooperatywy „Pocztowiec" w Warszawie i sekretarz Gł. Zarz. Zw. pracowników Poczty i Telegrafu, pan Mucharski, który z całą furją zwalczał wnioski stawiane przez jednego z delegatów w sprawach kulturalno - oświatowych i społeczno - wychowawczych, twierdząc, że kooperatywy mają za zadanie zaspokojenie li tylko żołądka.

Pocztowiec.

Akcja zarobkowa robotników cukrowni.

Związek zawodowy robotników cukrowni przed zaczęciem kampanji cukrowej tego roku rozpoczął akcję, celem zawarcia jednej ogólnej umowy dla wszystkich robotników cukrowni w Kongresówce ze Związkiem fabrykantów cukru. Na zwołanej konferencji przedstawicieli robotników i przemysłowców w dniu 20-ym ubiegłego miesiąca w Ministerjum Pracy delegaci Związku fabrykantów oświadczyli kategorycznie, że umowy ogólnej nie zawrą. Wobec tego robotnicy zaproponowali zawieranie umów oddzielnych (dla każdej cukrowni) przez Związek Zaw. Rob. Cukrowni. Delegaci przemysłowców na tę propozycję zgodzili się i obiecali wpłynąć na wszystkich członków ich Związku, by takie umowy zawarli.

Pomimo tego oświadczenia fabrykantów, obecnie oddzielne cukrownie bronią się rękami i nogami przed umową, widząc w tem, najwidoczniej, jakiś „bolszewicki" wymysł. Tłumaczą, że oni zawsze sami podwyższają zarobki robotników, w miarę ich potrzeb. Jak to „ojcowskie" podwyższanie zarobków wygląda, widać stąd, że doniedawna wykwalifikowani robotnicy cukrowni „Łubna" zarabiali maksimum 16 mk. dziennie. Chleba zaś funt w „Łubnie" ni mniej, ni więcej, kosztował w tym samym czasie również około 16 mk.

Dotychczas zdołano zawrzeć umowy w „Brześciu Kujawskim", i dla sześciu cukrowni, należących do Warszawskiego Akc. Tow. Fabryk Cukru. Zarobki podniesiono w nich mniej więcej o 15% w stosunku do zarobków poprzednich. Najwyższe zarobki, po podwyżce, w „Brześciu Kujawskim" wynoszą 124 mk. dziennie, w „Ostrowach", „Dobrzelinie", „Łaniętach", „Tomczynie" i „Modelu"—około 112 mk. dziennie; prócz tego robotnicy stali, utrzymujący rodziny, otrzymują świadczenia w naturze, jak: opał, światło, mieszkanie, kartofle i inne.

W „Dobrem", wobec oporu ze strony Zarządu fabryki, we wtorek (2 listop.) wybuchł strajk.

Ostatnio zawiadomiono nas, że w „Kiersku", „Leśmierzu" i „Młynowie", również umowę zawarto.

Komisja Centralna. Dnia 9 listopada o g. 10 rano w lokalu własnym, Warecka 15, m. 6, odbędzie się posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

Z. P. M. S. Dziś o godz. 11 rano w lokalu Związku przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się masówka oddz. warsz. Obecność wszystkich członków konieczna!

Ze Związku Metalowego (Leszno 53). W niedzielę o godz. 10 rano w sali teatru „Elizeum", ul. Karowa 18, odbędzie się walne zebranie członków Związku. Porządek dzienny: 1) Półroczne sprawozdanie zarządu, 2) podwyższenie wkładek członkowskich, 3) przejrzenie umowy płac robotniczych.

Zjednoczenie Polskich Związków Drukarskich i Pokrewnych Zawodów prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Gazeta Poranna" z dn. 5 listopada r. b., nr. 290, w artykule p. t. „Z tajemnic ministerjalnych", podaje, że w obradach III Zjazdu drukarzy uczestniczył niejaki p. A. Szmojsz i występował w podwójnej roli: od Związku bundowców i od Min. Pracy. Gazeta ta podaje, że jakkolwiek pracownicy drukarscy są lewi i „klasowo uświadomieni" to jednak ich dziwiło i raziło to obesłanie polskiego Zjazdu przez Ministerjum w postaci przedstawiciela „mniejszości narodowych".

Otóż stwierdzamy, że kol. A Szmajsa występował na III Zjeździe jako przedstawiciel Związku zawodowego robotników drukarskich (żydowskich). Jasnem jest, że Gazeta „2 groszę" w ten sposób pragnie rozbić solidarność robotniczą.

Baczność, członkowie Związku drzewnego! W dniu 7-ym listopada (niedziela) o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Związku, ul. Chłodna 10, kwartalne sprawozdawcze zebranie członków oddziału Warszawa Związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego w Polsce. Wejście za okazaniem książeczki członkowskiej.

Zagranicą.

Z 2-ej Międzynarodówki.

Londyn, 6 list. PAT. Havas. Wydział Wykonawczy 2-ej międzynarodówki wyznaczył trzech delegatów, w celu udania się do Niemiec, Austrji i Czecho-Słowacji dla zbadania możliwości restytuowania jedności socjalistycznej. W sprawie Śląska Górnego wysłana będzie do Berlina delegacja, w celu naradzenia się wspólnie z delegacją polską i niemiecką nad sprawą możliwie zgodnego uregulowania konfliktu.

Wniosek komitetu dla reorganizacji międzynarodówki.

Paryż, 6 list. PAT. Havas. „L'Humanite" publikuje wniosek komitetu socjalistycznego dla reorganizacji międzynarodówki, który będzie przedłożony najbliższemu kongresowi socjalistycznemu. Wniosek ten między innemi zabrania socjalistom brania udziału w rządach burżuazyjnych. Co się tyczy rewolucji rosyjskiej, to wniosek powyższy w zasadzie solidaryzuje się z nią, lecz odrzuca formułki sowieckie, będące zamachem na niezależność francuskiej partji socjalistycznej.

Nowy strajk w Berlinie.

Berlin (East Express). W nocy z dnia 5 na 6 b. m. wybuchnął w Berlinie nieoczekiwany strajk robotników w zakładach elektrycznych. Dnia 6 b. m. od rana ruch tramwajowy przerwany. Po południu miała uledz przerwie komunikacja telefoniczna. Oddziały techniczne pod ochroną policji miały zacząć czynności po południu.

Strajk górników belgijskich.

Bruksela (East Express). Strajk górników objął zagłębie Charleroi. Porzuciło pracę około 50 tys. górników. Wiele zakładów przemysłowych zawiesiło czynności z powodu braku prądu elektrycznego.

WE WŁOSZECH.

Werona, 5 list. PAT. (WBK). Grupa demonstrantów narodowych udała się przed ratusz, aby stamtąd usunąć czerwoną chorągiew, zatkniętą przez socjalistycznych demokratów z okazji zwycięstwa wyborczego, odniesionego przez stronnictwo socjalistyczno-demokratyczne. Socjaliści przyjęli demokratów strzałami. Następnie przyszło wewnątrz budynku do starć. W czasie starcia padł granat ręczny, który miał w kieszeni Ccarabello. Sam Scarabello zginął, a wiele osób odniosło rany. Czerwną chorągiew ostatecznie zdjęto z ratusza. Straż bezpieczeństwa obstawiła ratusz, porządek przywrócono.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

500 rb. carskie płac. 295—317.50—310.

1000 rb. dumskie płac. 70—78—75.

250 rb. dumskie płac. 50.

Marki niemieckie —.—. Korony austrjac. 82—78. Korony czesko-słow. 4.15—3.95. Korony szwedz. 70—68. Korony duńskie 52—50. Korony norweskie 52—50. Liry włoskie 14—13.50.

Od niedzieli—do niedzieli.

Niedawno temu jeszcze, podług czyjegoś bardzo trafnego określenia, w społeczeństwach o ustroju „praworządnym", czyli poprostu — kapitalistycznym, ludzi dzielono na dwie kategorje: na takich, którzy ciężko pracują i źle odżywiają się, oraz na innych, którzy nic nie robią, ale zato dobrze i smacznie się objadają.

Z szaloną szybkością postępująca demokratyzacja społeczeństw podział ten pod pewnym względem zmodyfikowała. Dawniejszy robotnik haruje wprawdzie podawnemu, ale zato dawniejszy próżniak znalazł godne zajęcie: nawołuje do pracy... innych, stał się naganiaczem.

Ośmieleni reakcją doby powojennej wszelkie kamieniczniki, lichwiarze, paskarze, synekurzyści, rajfurzy, utrzymankowie, pieczeniarze i inne pasożyty społeczne, oraz ptaki niebieskie, co to nigdy nie siały, ani orały — z kazalnic, z mównic, ze szpalt sprzedającej się prasy śmią, mają czelność ciskać ludziom pracy w twarz zarzut, że zamało pracują.

W tramwaju, w kawiarni, w teatrze podczas antraktów, w resursie, w klubie o niczem innem się nie mówi, jak o pracy. Praca, pracy, pracą — obija się bezustannie o uszy, tak, że nawet ulubiony „żyd" (oczywiście, jako temat rozmowy) musiał ustąpić na plan drugi.

Gdy ogarnięci furją zapędzania do pracy „naganiacze" zejdą się gdzie we troje, wnet zapominają o swej udawanej animozji do Niemców, wnet tracą abominację do bolszewików, a słyszy się jedynie:

— W Niemczech, panie dzieju, robotnik pracuje 12 godzin na dobę.

— A w Bolszewji — wtóruje druga kanalja o wypieszczonych, wymanicurowanych rączkach — pracują po 16, 18 i 20 godzin!

— W Chinach zaś pracują nawet w niedzielę — basuje jakiś inteligentny radca, który w swojem życiu tyle się „napracował", że nabawił się „zawodowej" choroby w postaci... tabesu.

Modne rozmowy na temat pracy i pracowitości znalazły swe odbicie w roztrząsanym obecnie w Sejmie projekcie konstytucji, gdzie autor, umieściwszy tak piękny i wymowny artykuł prawa, jak ten, że „wszyscy obywatele mają obowiązek pracą własną przymnażać wartość" i t. d., zapomniał tylko dodać drobnostkę, mianowicie, co czeka obywatela, który wcale nie zastosuje się do tego artykułu prawa, lub też o tyle prawo to będzie wykonywał, że nie własną, a cudzą pracą będzie „przymnażał wartość". Tę lukę w omawianym artykule konstytucji mógłby autor wypełnić rygorem pozbawienia danego obywatela czynnego i biernego prawa wyborczego, ale wtedy większa część posłów z prawicy sejmowej musiałaby pożegnać się z mandatami, p. Trąmpczyński — z laską marszałkowską, zaś cały kraj — z senatem.

Mam jednak inne wyjście dla prawicy sejmowej, mniej niebezpieczne i na które, być może, zgodzi się.

Otóż Murzyni senegalscy uporczywie twierdzą, że małpa jest takim samym człowiekiem, jak każdy z nas, i że małpy nawet mówić potrafią artykułowanemi dźwiękami. Są one jednak na tyle przebiegłe, że z umiejętnością tą nie zdradzają się przed ludźmi, by nie zostały zmuszone do pracy.

Na tem zapewnieniu Senegalczyków opierając się, należałoby do omawianego artykułu prawa konstytucyjnego dodać poprawkę, że „człowiek, który nie pracuje, uważany jest za małpę".

Nie ulega wątpliwości, że poprawka ta przeszłaby wszystkiemi głosami naszej Konstytuanty. Za lewicę zgóry ręczę, co się zaś tyczy prawicy...

Otóż to właśnie, że co się tyczy prawicy, to musimy znowu uczynić krótką dygresję w okolice Senegalu.

Ci sami Murzyni senegalscy podsłuchali pewnego razu poufną rozmowę, jaką prowadziło zebrane na wierzchołku palmy towarzystwo z małpiego high-life'u. Tematem rozmowy był cywilizowany człowiek i małpy przyszły do jednomyślnego wniosku, że ucywilizowany człowiek jest niczem innem, jak zdegenerowaną małpą.

Ponieważ do podobnego wniosku doszedł redaktor prawicowej „Rzeczypospolitej", ponieważ pozatem nasza konserwatywna prawica, zwalczająca wszelkie nowatorstwa i nowinkarstwa, niewątpliwie żałuje, że postępy kultury i cywilizacji wypędziły praczłowieka z dziewiczych lasów, gdzie zażywał swobody, co się zmieści, nie płacąc podatków i nie będąc zmuszonym do subskrybowania pożyczek — sądzę przeto, iż właśnie małpa jest dla prawicowców ideałem wszelkiego żyjącego stworzenia i że nie czuliby się dotknięci, gdyby prawodawca uwzględnił powyższą poprawkę.

Inny artykuł prawa, opiewający, że „praca jest główną podstawą bogactwa narodowego", żadnych poprawek nie wymaga. Jest jasny, wyraźny i zrozumiały nawet dla dziecka. Zupełnie jak w elementarzu, albo jak trafnie powiedział pos. tow. Perl, jak we wzorkach kaligraficznych. Żałować jedynie wypada, że autor projektu konstytucji nie w uzupełnił tego artykułu prawa tak mądremi orzeczeniami, jak: „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje", „pilnością i pracą ludzie się bogacą", „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka" i t. d. Możnaby nawet coś o bocianie dodać.

Wracając do „naganiaczy", nawołujących innych do pracy, należy z uznaniem podkreślić akcję, podjętą w tym kierunku przez panów właścicieli aptek.

O aptekarzach jeszcze nie tak dawno opowiadano sobie bardzo popularną bajeczkę o matce, która miała dwóch synów: jeden był mądry, drugi natomiast był aptekarzem.

Nastał jednak czas wojny, kiedy to kupiec, szewc, krawiec, manufakturzysta, rzeźnik, księgarz, węglarz pod względem cen i wagi zostali... aptekarzami. Wtedy aptekarze przeobrazili się w kupców i zaczęli myśleć kupieckiemi kategorjami.

— Recipe! (weź!) — nakazywali mu przez dziesiątki lat na każdej recepcie lekarze.

— Cum grano salis — ze szczyptą soli — z rozwagą — dodawali inni lekarze.

— Lege artis — według wszelkich prawideł sztuki — pouczali go jeszcze inni lekarze.

I pojętny aptekarz nauczył się „brać" jaknajwięcej, z dowcipem i według wszelkich prawideł sztuki brania.

Dawać natomiast jaknajmniej, by jaknajwięcej zostało.

— Dwie zmiany? na co? po co? Chory nie zając, nie ucieknie. A jak mu przeznaczonem jest umrzeć, to i bez lekarstwa umrze — rozumuje aptekarz.

I jako skutek mądrości pigularskiej, mamy lokaut aptekarski.

Bajeczkę należy gruntownie przerobić:

Matka miała dwóch synów: jeden był aptekarz, a drugi także... kajdaniarz.

Roman Boski.

„Już pewne są nasze granice wschodnie!
Zdobyć nam teraz Zachodnie Kresy!
Górny Śląsk toczy ostatni bój!
Na pomoc braciom Ślązakom!
Na pomoc wszyscy!

Składajcie ofiary na akcję plebiscytową, póki czas — póki jeszcze czas!

Ofiary przyjmuje KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60 codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór.

Sprawy urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godz. 9 rano do 3 po południu.

RACHUNKI BIEŻĄCE:
Bank Związku Spółek Zarobkowych E. 486.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 392.
Pocztowa Kasa Oszczędności 1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu“.

Kronika.

Pierwsze ciągnienie miljonówki. Wczoraj w sali kasyna urzędników państwowych odbyło się pierwsze ciągnienie miljonówki. Wygrał numer 2.358.075.

(a) **Ceny cukru.** Ministerjum aprowizacji zawiadomiło podwładne urzędy, że cena cukru białego na listopad oznaczona 6000 mk. za sto kilogramów, żółtego — 5280 za sto klgr. plus do tego 120 mk. prowizji. Za wydany cukier od 1 listopada urzędy aprowizacyjne zażądać mają dopłaty do nowej ceny.

Pomoc dla inteligencji. Amerykański komitet ratunkowy, dowiedziawszy się o ciężkiem położeniu inteligencji w Krzemieńcu, Łowiczu, Sanoku i Siedlcach, postanowił przeznaczyć pewną ilość żywności dla podziału pomiędzy potrzebujących inteligentów. Podziałem zajmują się miejscowe komitety pomocy dzieciom.

Egzaminy nauczycielskie. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zawiadamia, że egzaminy dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych rozpoczną się dn. 30 listopada 1920 r. Podania o dopuszczenie do egzaminów, wraz z załącznikami (metryką urodzenia, życiorys własnoręcznie napisany, świadectwo szkolne i zaświadczenia egzaminacyjne, świadectwo lekarza powiatowego, fotografja, opatrzona własnoręcznym podpisem) należy wnosić do inspektora szkolnego tego powiatu, w którym nauczyciel pracuje, najpóźniej do dnia 10 listopada. Egzaminy odbędą się w następujących miejscowościach: Warszawa, Włocławek, Białystok, Lublin, Częstochowa, Łódź i Kalisz.

Ogólne zebranie członków Związku zawodowego nauczycieli średn. szkół żyd. Dziś o g. 6 w. odbędzie się w lokalu szkoły Zjednoczenia Nauczycieli (Rymarska 12) doroczne ogólne zebranie członków Zw. zaw. naucz. śr. szkół żyd., na którem po części sprawozdawczej omawiane będą ważne sprawy, dotyczące rozszerzenia działalności Związku.

W kawiarni kresowej na N. Świecie w piątek 5 b. m. o godz. 6 zaginęły okulary w oprawie rogowej, o wielkich szkłach, w czarnym tekturowym futerale. Uczciwy znalazca zechce odnieść zgubę za wynagrodzeniem do Redakcji „Robotnika“. 8—10 wiecz.

Zrzeszenie plebiscytowe ewangelików-Polaków nadsyła nam komunikat treści następującej:

Dnia 28 października odbyło się walne zebranie członków Zrzeszenia Pl. Ew. Pol., na którem postanowiono nietylko nie zlikwidować Zrzeszenia, lecz przeciwnie wzmóc jego działalność, a to dla następujących powodów:

1) plebiscyt, dokonany na Mazowszu pod terorem pruskim, nie może być uznany za obowiązujący dla społeczeństwa polskiego; 2) bez plebiscytu przyłączone zostały do Polski powiaty działdowski i część ostródzkiego, zaludnione przez ewangelicką ludność mówiącą po polsku i potrzebującą uświadomienia narodowego; 3) komisja rządowa do likwidacji Komitetu mazurskiego, który prowadził plebiscyt, działa zbyt jednostronnie w kierunku fiskalnym i poważnie naraża na szwank nasze interesa narodowe na Warmji i Mazurach (wstrzymanie subwencji pismom, pozostawienie własnemu losowi prześladowanych za polskość i t. d.).

Zarząd Zrzszenia Pl. Ew. Pol., podając powyższe uchwały do publicznej wiadomości, jednocześnie zawiadamia, że wszczął akcję w myśl uchwał ogólnego zebrania Zrz. Ew. Pol., oraz wzywa wszystkich Polaków - ewangelików do zapisywania się na członków Zrzeszenia, do płacenia zaległych składek i wnoszenia ofiar.

Ponieważ — wskutek łączności wielu spraw akcja Zrzeszenia musi obejmować nietylko protestanckie Mazowsze, lecz i katolicką Warmję — Zarząd Zrz. Pl. Ew. Pol. odwołuje się również do współdziałania polskiego społeczeństwa katolickiego.

Sekretarjat Zrzeszenia Pl. Ew. Pol. mieści się przy ul. Czackiego nr. 25, otwarty od godz. 10 do 11 rano.

(m). **Wybuch szrapnela.** Przy ul. Plac Parysowski Nr. 7. 5-letnia Anna Suprycka, bawiąc się w mieszkaniu przy ogniu szrapnelem, spowodowała wybuch. Wskutek wybuchu następujące osoby odniosły rany: Anna Supryka, drobne rany brzucha. Stanisław Supryka, lat 22, kilka ran mniejszych i dwie większe na plecach, Wacław Supryka, lat 25, drobne rany prawej dłoni i lewej nogi. Wezwany lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił wszystkich na miejscu.

(m). **Pożar.** Wskutek wadliwie urządzonego pieca w mieszkaniu Henryka Poznańskiego przy ul. Marszałkowskiej Nr. 72, na 1-em piętrze zapaliła się podłoga, ogień przedostał się do mieszkania dozorcy domu, Piotra Kameli. Wezwana straż ogniowa pożar ugasiła.

(m) **Katastrofa kolejowa.** Pociąg nr. 989, idący od st. Warszawa-Wschodnia do st. Otwock, najechał na stojący parowóz na linji stacji węglowej nr. 6052. Parowozy zostały mocno uszkodzone. Z obsługi pociągowej zostali poszwankowani, pomocnik maszynisty Piotr Białek, konduktorzy: Bronisław Jabłoński i Józef Ronda, z pasażerów pociągu nr. 989: Antoni Wąsowicz i Antonina Kamińska. Rannym udzielił pomocy felczer ambulatorjum kolejowego, poczem udali się do domu. Przyczyna wypadku: mylne nastawienie zwrotnicy.

(m) **Nagły zgon.** Przy ul. Piwnej nr. 23 zmarł nagle, z niewiadomej przyczyny, Leopold Frydrychewicz.

Z sądów.

Odpowiedzialność kolei za towar zaginiony.

Znamienny i mający duże znaczenie dla świata kupieckiego wyrok zapadł świeżo w wydziale XI cywilnym sądu okręgowego tutejszego. Jest to pierwsze orzeczenie od czasu istnienia sądów naszych w sprawie dotyczącej odpowiedzialności za zaginione na kolei towary.

Skład sądu stanowili: wice-prezes, sędzia Stankiewicz, sędziowie: Tenczyn i Chludziński.

Warszawskie Towarzystwo fabryk cukru domagało się zasądzenia na jego rzecz od warszawskiej dyrekcji kolei sumy 1795 mk., jako równowartości szkody wyrządzonej przez zaginięcie przesyłki Ciechanów — Warszawa-Kowelska 3-ch worków cukru.

Pozwana dyrekcja kolei, odpierając powództwo, zaznaczyła, że na zasadzie dekretu Naczelnika Państwa z d. 7 lutego 1919 r., minister kolei ograniczył odpowiedzialność kolei żelaznych za zaginione towary do najwyżej 150 mk. wynagrodzenia za 100 kg. wagi przesyłki zaginionej i dlatego przyznaje odszkodowanie conajwyżej w sumie 450 mk.

Sąd okręgowy, w składzie powyżej wymienionym, uznał w całości stratę przytoczoną w powództwie za słuszną i zgodną z rzeczywistością i w uzasadnieniu wyroku przytoczył następujące dane, mogące służyć za prejudykat w podobnego rodzaju sporach:

Kolej żelazna w takich razach bezwzględną ponosi odpowiedzialność za straty poniesione przez nadawców przez zaginięcie nadanych towarów. Zasłanianie się dekretem co do ograniczonej odpowiedzialności jest niesłuszne. Nie nadaje on bowiem ministrowi komunikacji nieograniczonej żadnem prawem władzy zarządu kolejami; przeciwnie wobec charakteru ogólnej użyteczności kolei żelaznej, wobec jej zmonopolizowania przez państwo—przyjąć należy raczej włożenie na barki ministra komunikacji najwyższej odpowiedzialności za zarząd kolejami; nie można przyjąć, aby najwyższą mając odpowiedzialność za zarząd kolei, organ państwowy mógł i miał prawo ścieśniać tę swoją odpowiedzialność własnem jednostronnem zarządzeniem.

Z przytoczonego dekretu przez Sejm zatwierdzonego, żadną miarą nie można wyprowadzać uprawnienia ministra kolei do uchylenia mocy obowiązujących kodeksów handlowego i cywilnego, oraz dotychczas nie uchylonej ustawy ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, względem kolei państwowych polskich, w umowach prywatno - prawnych. Z charakteru ogólnej, koniecznej użyteczności kolei — brzmią dalej motywy — wynika, że stanowi ona dobro ogólne, którego byt i zarząd jedynie ustawami w zasadniczych kwestjach zmienionym być nie może.

Zresztą dany wypadek jaskrawo dowodzi całej wadliwości rzeczonego rozporządzenia, ile, że skoro funkcjonarjusze kolejowi wobec kolei za pełnienie prawidłowe obowiązków odpowiadają i materjalnie, to zmniejszenie ich odpowiedzialności za zaginiony cukier, wielokrotnie więcej wartujący, do 150 mk. za klg., może li tylko ujemnie wpłynąć na sprawność i prawidłowość służby kolejowej.

Teatr i Muzyka.

Sala rozrywek.

Wydział Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem przy Rob. Kom. Obr. Niep. urządził we własnej siedzibie przy ul. Jasnej nr. 3 wieczór nastrojowy w dniu 2 listopada, ze współudziałem pierwszorzędnych sił. T. J. Skłodowski w gorących słowach przemówił do licznie zebranych słuchaczy.

Słuchacze uczcili pamięć poległych i straconych przez powstanie z miejsc. Nawiązując do przemówienia — przepięknym głosem odśpiewała p. Talarico marsza „Pierwszej Brygady“, zmuszona oklaskami dorzuciła na bis „Białe róże“ i „Legjony“. Następnie pp. Mietorowska, Zbierzchowska i Zamorski wykonali numery poważne, odpowiadające nastrojowi. Pp. Wiśniewski i Krukowski odśpiewali szereg pieśni nastrojowych. Zakończył wieczór p. Pol, wzniesieniem okrzyku na cześć Naczelnika Państwa. P. R. Wereszczyńska przy akompanjamencie skrzypiec i wiolonczeli koncertowo odegrała „Ave Marja“ Gounoda i poloneza Chopena. Publiczność opuściła salę w podniosłym nastroju. Komt.

Premjera w „Czarnym Kocie“ i „Mirażu“.

Dla „Czarnego Kota“ napisała i muzykę dobrała znana spółka autorska, kryjąca się pod inicjałami „S. K. i L. R.“, nieco przebrzmiałą już 3 aktową revue „K. K. Trocki i S-ka“. Są to przygody imć pana Napoleona Wątróbki w pamiętnych dniach 15, 16 i 17-go sierpnia roku 1920-go. Typowy paskarz, kretyn, kandydat na ambasadora i Moskal zjawiają się w akcie trzecim i coś niecoś prawią na temat polityki. Ni przypiął, ni przyłatał jest ów taniec czarownic, wykonany jednak z życiem przez Jakszównę, Żerańską i Zembińskę. W akcie II-im przodownik zabiera Napoleona Wątróbkę do okopów. Trocki krzyczy, że jest innym Trockim; wszystko to wlecze się żółwim krokiem. Karawaniarski dowcip i brak prawdziwego humoru zawisły nad „czarnokocią“ publicznością, spoglądającą sennie na tego rodzaju widowisko. Wyreżyserowane jednak było wcale dobrze, a orkiestra grała chwilami dźwięcznie i czysto. Pp. Dobosz-Markowska śpiewała głosem ładnym, Moll grał z życiem (na zmianę z Wiśniszkiewiczem), Sarnecki z siłą dramatyczną odegrał bolszewika, a Rutkowska dała znakomitą sylwetkę zbolszewizowanego garnkotłuka.

W „Mirażu“ 2 aktowa revue Własta p. t. „Gdzie pieprz rośnie“ jest egzotycznym utworem, pozbawionym wesołości, a obfitującym w sarkazm, ironję, satyrę. Cymbał, król Cyseccnji jest typowym bałwanem europejskim, igraszką w rękach swej magnifiki. Powszechną wesołość budził miniaturowy Dudziński, a Downunt Stróżewski, Madziarówna, Artówna i Romanszyn (śpiewał lirycznym barytonem) grali starannie. Instrumentacja, dokonana przez kapelmistrza Jaworskiego, oraz brzmienie orkiestry, należą bezsprzecznie do bardzo udatnych. M. L.

Z Opery. Dziś o g. 3 i pół po poł. po cenach zniżonych „Halka“. Wieczorem balety: „Gizella“ i „Karczma“ z udziałem całego zespołu baletowego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Powrót wiosny“.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Związek ateistów“.

Teatr Reduta. Dziś „Fircyk w zalotach“.

Teatr Mały. Dziś o g. 4 pp. po cenach zniżonych „Moralność pani Dulskiej“. Wieczorem „Oficer gwardji“.

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia: o g. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Robert i Bertrand“, wiecz. melodramat „Dwaj malcy“.

Sukces sztuki polskiej w Wenecji. Przysłany Ministerjum Sztuki i Kultury protokół z posiedzenia zarządu Międzynarodowej Galerji Sztuki Współczesnej w Wenecji z dnia 18 października r. b. stwierdza duży sukces, jaki odniosła Wystawa Sztuki Polskiej, zorganizowana przez Ministerjum Sztuki i Kultury; wśród ośmiu dzieł plastycznych, zakupionych do Galerji (trzech włoskich, a pięciu różnych narodowości), znajduje się rzeźba Henryka Kuny: „Głowa dziewczynki“, równocześnie protokół wyraża żal, że Galerja nie mogła nabyć, z powodu zbyt wysokiej ceny, innej rzeźby tegoż autora, p. t. „Poranek“, o której znawcy wypowiedzieli się z największem uznaniem.

POKWITOWANIA.

Do uznania Naczelnika Państwa.

Dla uczczenia ś. p. Jana Zdanowicza-Oplelińskiego w drugą rocznicę śmierci — żona Mk. 1000.

JAN KASPROWICZ.

Pokusa.

„Mój przyjacielu, pomyśl sobie,
Jakie Cię szczęście czeka:
Schowasz miljonik do kieszeni,
Sobota już niedaleka.

„Już Ci nie powie żaden chłystek,
Że jesteś „dziad i tyle!“
Owszem, sam kopniesz go i krzykniesz:
„A kusz, ty marny pyle!“

„Ale nie w tem jest rzecz, bo cóż Cię
Obchodzić mogą durnie?
Jeno że trudno jest bez grosza
Swobodnie żyć i gornie.

„Marzysz o skrzydłach, a tu żona —
Taki już duch w podwikach: —
„Lepiej o butach śnij dla siebie,
A dla mnie o bucikach“.

„Tatuś chce bujać!“ — doda córka,
„O, jaki tatuś płochy!
Spódniczka mi się wystrzępiła,
Podarte mam pończochy!“

„Wreszcie-ś się nieco wzbił do góry,
A ludek wrzeszczy zgodnie:
„Obrażasz, panie, świat golizną,
Spraw sobie ludzkie spodnie!“

„Więc jeśli głowę masz na karku,
A nie tam jakąś główkę,
Wydusisz z siebie felijetonik
I kupisz „Miljonówkę“!
Tak jął mnie kusić mój przyjaciel,
Ja na to: „Proszę ciebie,
Chętnie oddaję co dać mogę,
Gdy państwo jest w potrzebie“.

MIRAZ N.-Świat 63. 3 przedst. 6.30, 8 i 9.30. **„Gdzie pieprz rośnie“** revue w 2 akt. A. Własta z muzyką różnych kompozytorów. **Nowe tańce.**

NARESZCIE!
WSZYSCY PRZEKONALI SIĘ, ŻE NAJLEPSZE KRAJOWE i ZAGRANICZNE PASTY DO OBUWIA PRZEWYŻSZA DOBROCIĄ
ZORZA
NAJLEPSZA PRZETŁUSZCZONA PASTA DO OBUWIA
NAGRODZONA MEDALEM NA WYSTAWIE „KRÓLESTWO MODY“

ponieważ

ZORZA jestto jedyna pasta-krem najwyższego gatunku, wyrabiania z tłuszczów natur.
ZORZA jestto jedyna pasta przetłuszczona, a nadmiar tłuszczu chroni skórę od pękania
ZORZĘ wystarczy używać raz na tydzień, pozostałe dnie przecierając tylko flanelką
ZORZA najbardziej zeschniętą skórę czyni miękką, elastyczną i wielce trwałą
ZORZA nawet starej, popękanej skórze, po kilkakrotnem użyciu, nadaje wygląd nowej
ZORZA chroni skórę od wilgoci i niszczącego działania potu.

Krajowa Wytwórnia Chemiczna
Warszawa, Ogrodowa 46, telef. 187-94 i 238-90.

Znowu tu jestem!
Chętnie noszony przez panie i panów Obcas gumowy „BERSON“ niedościgniony w przyleganiu, elegancyi i wytrzymałości, dawno uznanej przedwojennej jakości.
Przez noszenie obcasów gumowych „Berson“ oszczędzicie wiele obuwia, a chód sprawi wam przyjemność.
Nie dajcie się nakłonić do innych, żądajcie i kupujcie tylko obcasy gumowe „Berson“.

BERSON
Berson
Obcasy gumowe.
Zastępca M. KANAREK, Kraków, Dietlowska 51.

ZAKIETY od mk. 800
SWETRY, KURTKI do mk. 5,000
SUKNIE, BLUZKI, SPODNICZKI, SZLAFROKI etc.
POLECA
„Michalina“ **7 Elektoralna 7**
Egzyst. od 1905 r. **Telef. 139-78.**
Najnowsze fasony. **Ceny fabryczne.**
Wykonywa się obstalunki z własnych i powierzonych materjałów.

Ktoby coś wiedział o Zofji Szymczakównej
studentce medycyny w roku 1918 r. w Moskwie, doniesie łaskawie Adamowi Sikorskiemu, Kielce, Koszary pod lasem.

Domek
mały z ogródkiem kupię w bliskości Warszawy do 50 tysięcy mk. Wiadomość: Solec 113, m. 74.

ŻĄDAĆ
PASTA DO OBUWIA
URSUS
WSZĘDZIE

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności na
WYSOKI
gatunek naszej pasty do obuwia
„URSUS“
płyn do czyszczenia metali
„WAWEL“
Spróbujcie raz tylko a przekonacie się

Fabryka Świec i Przetworów Techno-Chem.
„URSUS“
WARSZAWA. TEL. 229-36. CHŁODNA 29.
Poważni reprezentanci poszukiwani.

Wielki wybór
Gotowe okrycia różnych gatunków: **kowerkotowe, à la kowerkotowe, pluszowe, welurowe zimowe, kastorowe i bostonowe.**
Ceny bardzo niskie; magazyn i pracownia w mieszkaniu prywatnym.
Adres: **J. Miński,** Długa 53-7.
telefon 134-78.
Proszę wyciąć kupon dla pamięci.

Z powodów, niezależnych od Redakcji nastąpiło opóźnienie wydawnictwa w październiku: w listopadzie dnia 16-go ukaże się

„Głos Kobiet“

w podwójnej objętości jako 15-ty i 16-ty numer.

Cena numeru niezmieniona **5 marek.**

Prosimy kolporterki partyjne i organizacje o robienie zamówień. Numer będzie bardzo urozmaicony z obfitym działem literackim i gospodarczym.

Swierzbę i swędzenie skóry
usuwa w ciągu 5 dni
„Krem Lukuna“
1) nie plami bielizny — posiadając kolor masła.
2) nie oblepia się po ciele — nie zawierając części stałych.
3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
4) posiada miły zapach.
Apteka J. WERÓCZEGO ul. Furmańska 13.
Żądać wszędzie. 6350

Palta damskie
najnowszych fasonów po cenach niższych niż wszędzie nabyć można—w znanej pracowni.
Kapucyńska 13, m. 2, vis à vis Miodowej.

Zakład Chirurgiczny i Roentgenologiczny
D-ra S. RUBINROTA, ul. Graniczna 8, telefon 103-58.
Sala operacyjna ambulatoryjna. Promienie Roentgena (prześwietlanie i leczenie). **Lampa kwarcowa** (sztuczne słońce). Leczenie skrofułów, gruźlicy gruczołów, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d. 6509

Dr. med. Julja BLAY
Nowogrodzka 35, od 1—3 i 5—7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosów. Lecz. pr. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona i t. p.) 7052

Dr. H. Ałapin
chor. oczu. Królewska 21. Do 12 r. i 4—7 i pół w. Tel. 189-49. 7083

Dr. Ludwika Okraińczyk
choroby kobiece i akuszerja. **Chłodna** 22, do 9 r. i od 4—6 pp. Tel. 267-86. 6511

ANALIZY moczu, kału, plwociny. Badanie krwi na syfilis od g. 1—3 pp. Laborat. chemika bakterj. **D-r ch. Prosa** b. asyst. przy szpitalu Virchova, Rymarska 14, tel. 181-21.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A. MEBLE okazyjna wyprzedaż rozmaite w wielkim wyborze najtaniej Szpitalna 4.

A) OBRĄCZKI ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze, solidne wykonanie. Stary znany zegarmistrz, Gutmacher, Smocza 21, m. 23.

Gwiazdkall Portrety z fotografji: olejny marek 200, kredkowy 100. Sienna 18, Płatek.

KURSA stenografji i pisania na maszynach Sekułowicza Żórawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowi listownie. 7084

Kupuję zęby sztuczne, używane płacę do 50 mk. ząb. Krucza 42—10. Uwaga! mieszkania 10.

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Feliks Kon, Złota 27, telefon 264-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 7083

***) Najtaniej** palta fokowe, pluszowe, welurowe, plisowe, wybór angielskich, płaszcze, kostjumy oraz futra, kołnierze, mufki poleca Unkiewicz Hoża 54, tel. 121-71. Obstalunki, przeróbki.

Okulary, binokle, prezerwatywy, pasy rupturowe, noże Gillette. Najtaniej bo w podwórzu. Jerozolimska 47. 7085

Okrycia damskie
zimowe własnych wyrobów 25% taniej. Marszałkowska 53 m. 6.

150 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści“. Złota 16.

Potrzebny robotnik umiejący na maszynie stolarskiej, heblarce, krajbzedze, szrajbmaszynie itd. Śliska 45, Turek.

Poszukuje się chłopców do roboty. Ulica Świętojerska 5, m. 11.

Portrety wykonywam z każdej fotografji. Nowowiejska 24—40.

Wdowa samotna poszukuje zajęcia: reperacji bielizny, dozoru lokalu, opieki nad chorą. Pragnie się pomieścić z mieszkaniem. Rekomendacje solidne. Wymagania bardzo skromne. Zastać w domu można do godziny 12-ej w południe. Piwna 7-9, m. 11.

Do Członków zw. zaw. **NAUCZYCIELI** średnich szkół żydowskich

Ogólne zebranie

Członków Związku Zaw. Nauczycieli Średnich Szkół Żydowskich

odbędzie się **DZIŚ** o godz. **6-ej** w lokalu szkoły Zjednocz. Naucz. **(RYMARSKA 12).**

Ze względu na ważności spraw, będących na porządku dziennym **obecność wszystkich członków** Związku **jest niezbędna.**

Najtańsze „Źródło Polskie“
Warszawa, Marszałkowska 95,
telefon 231-66, 244-36 i 251-96.
POLECA:
Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ryż. Ocet. Essencję octową. Miód. Marmeladę. Owoce suszone. Śledzie w beczkach i wędzone. Sardynki i konserwy. Musztardę. Czekoladę. Cukry. Irysy. Mydło do prania i wszystkie dodatki do prania. Mydła toaletowe. Pastę do obuwia. Szuwaks. Świece. Smar do wozów w beczkach od 3 pudów. Olej mineralny do maszyn i młynów.
Ceny hurtowe.
Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.

Redaktor naczelny: dr. E. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.